

Wieści znad Orzyca

Nr 9(65)

ISSN 2080-024X

wrzesień 2012 rok

egzemplarz bezpłatny

www.tpz.k.pl

www.naszkrasnosielc.tpz.k.pl



Wprowadzenie

Mimozami jesień się zaczyna... Właśnie z początkiem złotej, polskiej jesieni, o której tak pięknie śpiewał w swoim niezapomnianym przeboju "Wspomnienie" Czesław Niemen, oddajemy w Państwa ręce kolejny numer „Wieści znad Orzyca”. Mimoza, przywołana na wstępie, to wyjątkowa roślina, która reaguje na dotyk zamykaniem (składaniem) liści (są to tzw. ruchy sejsmonastyczne). Nasze, również wyjątkowe, „Wieści” na dotyk Czytelników reagują zupełnie na odwrót - szeroko otwierają swoje karty, pokazując wszystkim swą przebogłą zawartość.

Na łamach wrześniowego numeru znajdziecie Państwo właśnie wiele akcentów jesiennych. Gimnazjaliści z Krasnosielca wybrali się na jesienny rajd w poszukiwaniu śladów historii, o których opowiadał im p. Tadeusz Kruk, a relację pisemną przekazuje Wam Magda Kaczyńska. Jesiennie i z nostalgią za smakiem i zapachem dawnych polskich jesiennych antonówek i koszteli snuje swe rozważania o dawnych i obecnych sadach Pani Danuta Sztach. O jaśniejszej (czy aby na pewno?) stronie jesieni życia, czyli emeryturach, opowiada w swoim felietonie 126pnick, a p. Małgorzata Bielawska zaprasza na jesiennie sałatki i surówki. P. Tadeusz Kruk przybliży Państwu prawie jesienny miesiąc – wrzesień. Właśnie we wrześniu tradycyjnie w naszej gminie i powiecie odbywa się Święto Plonów czyli Dożynki, o których opowiedzą Wam p. J. Rzepka i p. A. Niesiołowska-Ryłka.

Jesteśmy przekonani, że zainteresują Was również pozostałe artykuły, wśród których warto polecić dwa wyjątkowe wywiady – z p. Kamilą Kurowską i p. Adamem Krzykowskim. Wyjątkowe, bo pokazują wyjątkowych ludzi. Wyjątkowych, a przecież „naszych” – to przecież Adaś Krzykowski z Krasnosielca i Kamila Kaszubów z Krasnosielca Leśnego.

Życząc Państwu miłego spędzania czasu w coraz dłuższe jesienne wieczory z „Wieściami...” oraz Krasnosielckim Zeszytem Historycznym Nr 11 w ręku, serdecznie pozdrawiamy.

Redakcja Wieści znad Orzyca

IV Rajd Pieszy „Śladami historii” na Polską Kępę

9 września 2012 r. – z pozoru dzień jak co dzień, niedziela jak każda inna. Ale nie dla wszystkich! Dla kilkudziesięciu uczestników IV Rajdu „Śladami historii” na Polską Kępę z pewnością nie był to dzień stracony. Jako jego uczestniczka postaram się jak najwierniej oddać obraz całego wydarzenia.

śmy na Polską Kępę, czekały na nas pieczone w ognisku kartofelki. Następnie przystąpiliśmy do bardziej oficjalnej części rajdu, na którą składało się: krótkie, ale budujące przemówienie ks. Leszka Kamińskiego oraz przybliżenie historii Polskiej Kępy przez pana T. Kruka. Szczególnie ważne było to dla tych uczestni-



Rajd rozpoczęliśmy o godz. 10.00 spod szkoły w Rakach, idąc długimi i krętymi ścieżkami oglądaliśmy zabytkowe kapliczki i inne miejsca warte uwagi, jak np. tzw. „Szubienica” przy trasie Raki - Papierny Borek. Całe szczęście, że był z nami człowiek, który o historii gminy Krasnosielc wie chyba najwięcej - pan Tadeusz Kruk i zawsze chętnie służył nam ciekawą opowieścią.

O godzinie 12.00 uczestniczyliśmy we Mszy świętej w kościele w Drażdżewie. Potem godzina przerwa i poczęstunek przygotowany przez ks. Leszka Kamińskiego - drażdżewskiego proboszcza oraz siostry: Edytę, Martę i Anetę Wróblewskie z Drażdżewa-Kujaw: I czekało nas jeszcze drugie 6 km historycznego spaceru.

Gdy w końcu, pozytywnie zmęczeni, dotarli-

ków rajdu, którzy na tym miejscu zmagali powstańców styczniowych byli pierwszy raz.

Po upieczeniu kielbasek przeszliśmy do konkursów przygotowanych przez niezawodnych nauczycieli z Publicznego Gimnazjum w Krasnosielcu: państwa Mirosława i Annę Chodkowskich, Jolantę Soplewską i Konrada Zyska.

Uczestnicy musieli zmierzyć się z wieloma zadaniami, do których należało m.in.: znalezienie jak największej liczby herbów rodziny Krasielewskich. Wydaje mi się, że po takim solidnym spacerku nie bez przyczyny w konkursie na dwuwiersz o Polskiej Kępie nagrodzony został następujący:

**„Na Polskiej Kępie powstańców grób,
gdy tam idę nie czuję stóp”**



Studio wideo CyfraFilm
prosta droga do kolorowych wspomnień

- śluby, wesela, komunie, studniówki, bale, i inne uroczystości.
- zdjęcia ślubne
- sesja zdjęciowa w plenerze
- zdjęcia grupowe
- zdjęcia z przyjęcia weselnego

Kontakt: Dariusz Sito Rzęgnowo 10a, tel. 502 022 571, e-mail: cyfra_film@wp.pl

ZAJAZD

zaprasza do organizowania u siebie: wesel, chrzcin, imprez okolicznościowych, styp oraz cateringu.

Stegna ul. Warszawska 26
/Jednoróżec przy wjeździe od Drażdżewa/
kom. 664 833 434

Przeprowadzono konkurencję, które miały na celu w przyjemniejszy sposób przybliżyć młodym patriotom lokalną historię, pamiętne miejsca, słynnych bohaterów i ich postacie. Pośród nich znaleźli się także bracia Warner. Otóż właśnie! Może nie wszyscy do końca wiedzą, kim byli ci panowie. A powinni! Byli oni bowiem założycielami słynnej na całym świecie wytwórni filmowej Warner Bros, i RODAKAMI Z... KRASNOSIELCA.

Zapewne niejednokrotnie oglądaliście „Scooby Doo” czy „Harry’go Pottera”- produkty tejże wytwórni. Gdy następnym razem waszym oczom ukaże się logo Warner Bros. wspomnijcie braci Warner, którzy kilkadziesiąt lat temu chodzili tymi samymi drogami, które wy przemierzacie każdego dnia.

Oni jak i wielu innych znanych i zasłużonych dla gminy Krasnosielec są żywym przykładem na to, że „dalej idąc, dalej dojdiesz - a dalej siedząc... dalej siedzieć będziesz” i pokazują nam, że warto zadać sobie trud i realizować swoje plany i marzenia.

Pamiętajmy też o tym, że „Pamięć o przeszłości oznacza zaangażowanie w przyszłość” i że o historii zapominać nie powinniśmy! Wbrew pozorom nie zawsze jest ona tylko nudną lekcją w szkole, z której zapamiętać musimy jak najwięcej nic niemówiących nam dat i faktów. Podczas rajdu obaliliśmy ten mit.

W rzeczywistości historia otacza nas zawsze i wszędzie. To, że ok. minuty temu przeczytałeś/aś tytuł tego artykułu - teraz jest już historią...

Magdalena Kaczyńska

„Kochamy Cię Polsko...”

31 sierpnia liczna grupa uczniów krasnosieleckiego Gimnazjum i Liceum wraz z opiekunami i aktywnymi mieszkańcami Drażdżewa-Kujaw oraz okolicy, uczestniczyła w wycieczce do Warszawy, której głównym celem był udział w nagraniu znanego, dwójkowego programu „Kocham Cię Polsko”.

Mogliśmy zobaczyć to, czego nie widać podczas emisji. Mieliśmy też okazję poznać wielu znanych celebrytów, których do tej pory oglądaliśmy tylko na pierwszych stronach kolorowych czasopism. Największe wrażenie wywarli na nas prowadzący, ale nie mniejsze członkowie ich drużyn, w skład których wchodził m.in. Bracia Cugowscy, Edyta Herbuś, Honorata „Honey” Skarbek, Piotr Machalica, Magdalena Zawadzka i inne równie znane osoby. Należy wspomnieć też o znakomitym kucharzu – Robercie Sowie, który serwował pyszne przekąski. Tego dnia szczęście dopisywało Kasi Zielińskiej. To właśnie jej drużyny odniosły zwycięstwo podczas nagrywania dwóch odcinków, które w telewizji będzie można obejrzeć dopiero w grudniu. Kibice Kasi w nagrodę otrzymali sanki i zestawy męskich kosmetyków. Po pełnych emocji chwilach, udaliśmy się na Pl. Powstańców Warszawy, gdzie pod przewodnictwem pana Adama Krzykowskiego (rodowitego mieszkańca Krasnosielca) zwiedziliśmy siedzibę Telewizji Polskiej. Mogliśmy choć przez chwilę poczuć się jak prowadzący „Panoramę”. Na zakończenie wycieczki

wybraliśmy się na długi spacer po Starówce, aby zobaczyć, jak wygląda miasto nocą.

Wyjazd okazał się prawdziwym strzałem w dziesiątkę. Organizatorom serdecznie dziękujemy i prosimy o więcej. ☺

Aleksandra Wilkowska /Grabowo/

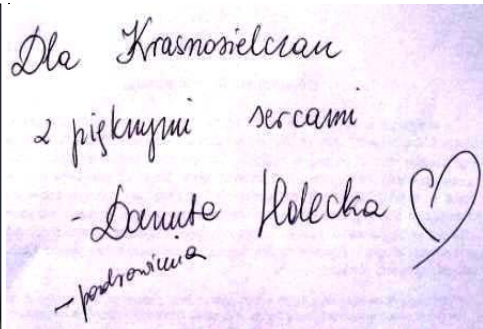


Od organizatorów Konkursu: Wyjazd był zamknięciem tegorocznej, już IV edycji Konkursu Wiedzy o Ziemi Krasnosieleckiej, którego pierwsza część została przeprowadzona 29 marca br. By nagrodzić wysiłek jego uczestników, organizatorzy Konkursu zorganizowali bezpłatny wyjazd na nagranie programu telewizyjnego „Kocham Cię Polsko”, emisja odcinków, w nagraniu których uczestniczyliśmy, nastąpi pod koniec grudnia br. oraz 5 stycznia 2013 r., oraz zwiedzenie studiów informacyjnych Telewizji Publicznej w Warszawie na Pl. Powstańców Warszawy.

Wyjazd mógł dojść do skutku jedynie dzięki wyjątkowej życzliwości i zaangażowaniu Pana Adama Krzykowskiego – dziennikarza telewizyjnej „Panoramy”, rodowitego krasnosieleczanina, z którym wywiad mogą Państwo przeczy-

P.S. Pragnę serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy bezinteresownie pomogli w organizacji Rajdu i wszystkim tym, którzy wzięli w nim udział.

Od redakcji: W tym miejscu głęboki ukłon i podziękowania dla **Pana Mariusza Kaczyńskiego** i jego rodziny za bezinteresowne zaangażowanie w organizację biwaków i rajdów na Polskiej Kępie. Dziękujemy również Państwu Krzysztofowi i Marzannie Kluk oraz firmie SPS Handel za bezpłatne przekazanie produktów żywnościowych na ognisko i poczęstunek.



tać na stronie 6. Dwugodzinne oprowadzenie po studiach nagraniowych i całym budynku Telewizji pokazało uczestnikom dosłownie TVP od kuchni. Wszyscy mieli okazję zasiąść w miejscu prowadzącego „Panoramę” i zadać nawet najodciekliwsze pytanie – dziękujemy, Panie Adamie.

Równie ważne dla powodzenia wyjazdu był patronat nad Konkursem Przewodniczącej Rady Gminy – Pani Ewy Grabowskiej oraz życzliwość wójta – Pana Pawła Ruszczyńskiego, którzy zapewnili autokar dla 50 uczestników wyjazdu. Dziękuję w imieniu uczestników i organizatorów Konkursu.

Sławomir Rutkowski

PS - Na zdjęciu znana dziennikarka TVP Danuta Holecka oraz dedykacja od niej dla mieszkańców gminy Krasnosielec.

Piłkarki z Drażdżewa górą!

15 września 2012 r. na boiskach ze sztuczną nawierzchnią w Makowie Maz., w ramach XV Mazowieckich Igrzysk Młodzieży Szkolnej odbył się turniej minipiłki nożnej dziewcząt. W zawodach wzięło udział pięć szkół: z Makowa Maz., Sypniewa, Gąsewa, Drażdżewa i Szelkowa. Po zaciętej walce I miejsce zdobyły uczennice z SP Drażdżewo (w składzie: Eliza Dudek, Alicja Grabowska, Dominika Jaszewska, Sandra Klik, Daria Kruk, Milena Ochenkowska, Sandra Pliszka, Zuzanna Pliszka, Aleksandra Romanowska i Karolina Wilga), II - SP-1 Maków Maz., III - SP Szelków,



IV - SP Sypniewo i V - SP Gąsewo. Nasze uczennice będą reprezentować powiat makowski w październiku w zawodach międzypowiatowych w Przasnyszu.

Marcin Gutowski
nauczyciel opiekuń
zwykłej drużyny

Plon niesiemy, plon... czyli krasnosielcki akcent na Dożynkach Powiatowych w Karniewie 02.09.2012r.

Szanowni Państwo,

Dożynki na terenie powiatu makowskiego zorganizowano już po raz szósty. Odbywały się kolejno w Makowie Mazowieckim, Sypniewie, Krasnosielcu, dwukrotnie w św. Rozalii gm. Szelków i tegoroczne w Karniewie. Każdorazowo spotykają się z coraz większym zainteresowaniem nie tylko wśród gości, ale i wystawców. Cieszy nas fakt, że dzięki zaan-



gażowaniu Pani Małgosi Bielawskiej - pracownika Ośrodka Doradztwa Rolniczego, z roku na rok przybywa kół gospodyń wiejskich.



W tym roku było ich jedenaście, w tym aż sześć z gminy Krasnosielc (KGW w Grabowie, Rakach, Grądach, Drążdżewie, Amelinie i Pieńicach). Na ich stoiskach gościł swojski chleb ze smalcem i kwaszonym ogórkiem, piwo kozicowe, pyszne ciasta i nalewki. Wszystko było pięknie przybrane, udekorowane, niezwykle smakowite i pachnące. Zachwycaly pieczone lalki, kosze pełne świeżych warzyw i kwiatów czy naturalne stroiki. Zwrócić należy uwagę na fakt, że wszystko to wymaga dużego zaangażowania, sporo czasu i chęci od osób przygotowujących. Nie można tego kupić w zwykłym sklepie, dlatego to wszystko jest bezcenne. Z całego serca dziękuję więc Paniom za przyrządzone pyszności, za poświęcony czas i włożony trud w ich przygotowanie. Bez Was drogie Panie te dożynki byłyby bardzo skromne. W szczególny sposób dziękuję członkiniom koła gospodyń wiejskich w Grabowie, które już po raz trzeci pomagały nam w organizacji tego rolniczego święta.

dr inż. Joanna Rzepka

*Dyrektor Wydziału Rolnictwa, Ochrony Środowiska,
Promocji i Rozwoju Gospodarczego
w Starostwie Powiatowym w Makowie Maz.
zdjęcia: Agnieszka Otlowska*



Smaczny konkurs „Wielkie faszzerowanie”

Pomysł na konkurs kulinarny zrodził się na ubiegłorocznym spotkaniu członkiń KGW z terenu naszej gminy, łącznie z tematem, który



nie ograniczał potraw nadziewanych do gołąbków czy pierogów. Na zaproszenie organizatorów, czyli wójta gminy i GOK do udziału w konkursie odpowiedziało 14 pań, które w niedzielę 9 września przyniosły do Gminnego Ośrodka Kultury wcześniej zgłoszone potrawy. Zgodnie z regulaminem można było zgłosić po dwie w czterech kategoriach. Każde danie po otrzymaniu numeru, by zachować anonimowość twórcy, ustawione zostało na stołach w sali kawiarnianej GOK i pozostawione do oceny jury.

Oj, nie było to łatwe zadanie! Potrawy oryginalne, pracochłonne, ślicznie podane i udekorowane, smaczne i pachnące. Komisja w składzie: Marian Krupiński – radny Sejmiku Wojewódzkiego, Paweł Rusczyński – wójt gminy Krasnosielc, Mirosława Waszczak – skarbnik gminy Krasnosielc, Ewa Grabowska – przewodnicząca Rady Gminy, Barbara Karol – kierownik Terenowego Zespołu Doradców w Makowie Maz., Małgorzata Bielawska – pracow-

nik MODR, Barbara Gałązka – prezes RZR-KiOR w Ostrołęce dokonała oceny:

1. W kategorii dania faszzerowane mięsne (zgłoszono 6 potraw):

- I miejsce Elżbieta Kaczorek za faszzerowanego szczupaka – na zdjęciu,



- II miejsce Teresa Żużniew za gołonkę nadziewaną kaszą i leśnymi grzybami,
- III miejsce Wanda Barbara Pięta za nadziewanego kurczaka bez kości.

2. W kategorii dania faszzerowane mączne (zgłoszono również 6 potraw):

- I miejsce Marta Grabowska za naleśniki-sakiewki,
- II miejsce Barbara Czaplicka za muszle makaronowe,
- III miejsce Anna Kruk za pyzy z mięsem.

3. W kategorii dania faszzerowane warzywne (zgłoszono 5 potraw):

- I miejsce Teresa Żużniew za roladę ze szpinakiem i łososiem,

- II miejsce Iwona Czaplicka za kalafiora nadziewanego mięsem,

- III miejsce Marta Grabowska za nadziewaną paprykę.

4. W kategorii dań na słodko (zgłoszono tylko 1 potrawę): Danuta Kruk za sernik z roladami makowymi.

W czasie obrad jury osoby biorące udział w konkursie i zaproszeni goście oglądali w dużej sali występ zespołu Avista, czyli czworo młodych ludzi, którzy debiutowali na Dniach Krasnosielca. Po rozdaniu nagród, ufundowanych przez GOK i wójta, firmę Delecta oraz Ośrodek Doradztwa Rolniczego wszyscy zasiedli do wspólnej biesiady z dań konkursowych.

Czas szybko minął w bardzo miłej i towarzyskiej atmosferze. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku konkurs się rozrośnie o nowych uczestników i nowe pomysły. Bo faszzerować można wszystko... Wystarczy tylko trochę inwencji

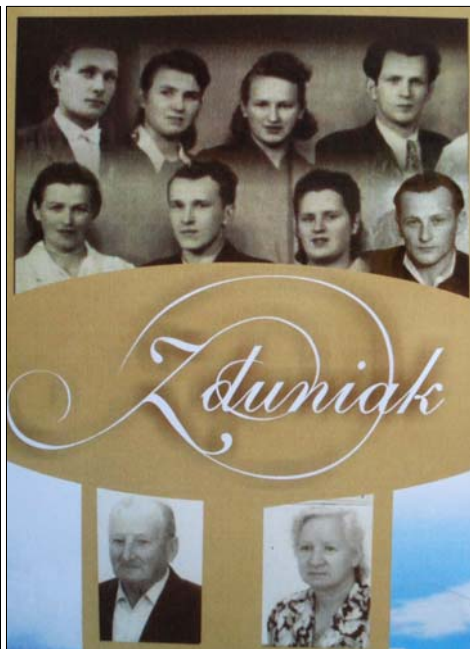
Małgorzata Bielawska

Na stronie internetowej Gminnego Ośrodka Kultury www.gokkrasnosielc.pl znajdziecie Państwo przepisy na dania biorące udział w konkursie. Smacznego.

Spotkanie po latach

25 sierpnia 2012 roku w Krasnosielcu odbył się zjazd rodziny Zduniaków pochodzących z Przytuł. Pomysł zrodził się kilka lat wcześniej podczas nielicznych spotkań, zwłaszcza na pogrzebach, gdzie kolejni członkowie rodziny odchodzili z tego świata. Było to pierwsze tak liczne spotkanie, na które przybyło 96 osób (przedział wiekowy: od kilkumiesięcznego do 92 letniego). Były to dzieci Stanisława i Franciszki Zduniak - Halina, Apolinary, Zosia i Wacław. Wszyscy ze swoimi dziećmi, wnukami i prawnukami. Były też rodziny nieżyjących już przodków: Mariana, Felicjana, Jana, Kazimiery i Pelagii. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w intencji rodziny Zduniaków w kościele pod wezwaniem świętego Jana Kantego w Krasnosielcu.

Hasłem przewodnim tego dnia były słowa Jana Pawła II „Rodzina jest to szczególna wspólnota miłości i życia na której opierają się wszystkie wspólnoty i społeczeństwa”. Ksiądz Andrzej Golbiński nawiązał w kazaniu do tego hasła, stwierdzając, że trzeba pamiętać o wła-



Stanisława i Franciszki Zduniak - rodziców, dziadków i pradiadków zgromadzonych gości.



uroczysty obiad. W programie spotkania były indywidualne prezentacje rodzin, rozmowy i przyśpiewki, które trwały do białego rana. Do tańca przygrywał Rafał Wilkowski z Pienic wraz ze swoim młodszym bratem. W niedzielę wszyscy spotkali się jeszcze raz na wspólnym śniadaniu, po czym rozjechali się w swoje strony.

Trudno było się rozstać, ale mamy nadzieję, że nie był to ostatni zjazd. Obiecaliśmy sobie, że rodzina spotyka się za 5 lat w jeszcze większym gronie. Wymienione telefony i adresy pozwolą pozostać nam w stałym kontakcie, natomiast zrobione zdjęcia będą nam przypominać o tej wspaniałej zabawie.



snej rodzinie i o korzeniach, z których się pochodzi, bo przecież to właśnie w rodzinie jest moc i siła. Po mszy świętej, wszyscy udali się na parafialny cmentarz, gdzie znajduje się grób

Aby uczcić ich pamięć, zapalono znicze i złożono kwiaty. Następnie uczestnicy zjazdu przenieśli się do Łazów, gdzie w gospodarstwie agroturystycznym „Łazowianka” zjedli

Anna Mizerek

Było... nie minęło

„Bo nie wszystkim pomógł los
Wrócić z leśnych dróg
Gdy kwitły bzy
W szczerym polu biały krzyż
Nie pamięta już, kto pod nim śpi...”

Często nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak wiele rzeczy, które nas otaczają, powinniśmy zawdzięczać naszym przodkom. To dzięki nim mieszkamy w wolnym kraju, nie i nikt nas nie ogranicza. Poświęcili swoje życie dla nas i to powinno być wystarczającym powodem do tego, byśmy nie zapominali o nich i choć w miarę swoich możliwości okazali im szacunek. Na taką właśnie pamięć moim zdaniem zasługuje polski żołnierz, którego mogiła znajduje się na jednym z pól w Drażdżewie Nowym.

Gdy usłyszałam o tej zapomnianej, zaniebanej i samotnej mogile, udałam się do właścicielki pola, na którym się mogiła znajduje. Dzięki życzliwości i otwartości tej pani, udało mi się dowiedzieć, że osobą, która tam spoczywa, jest polski żołnierz, który podczas

I wojny światowej wraz z koniem poległ i został tam pochowany. Niestety nie znam jego tożsamości. Niepotwierdzone informacje dono-



szą, że był zwiadowcą. Niewykluczone jest również, że był on jednym z tych, którzy spoczywają w zbiorowym grobie na cmentarzu w Jednorozcu. Tyle tylko, że on jest tam sam, samotny, prawie zapomniany, w szczerym polu.

Jedna z pogłosek mówi, że „Dawno temu ... a może nie tak dawno... mężczyzna, który kościł kosą grykę, zmęczony pracą postanowił odpocząć. Położył się więc pod drzewem znajdującym się nieopodal, powyżej wspomnianej mogiły i usłyszał wtedy dziwny tupot i wzdychanie. Na początku nie bardzo się tym przejął, bo myślał, że to tylko odgłosy jakiegoś zwierza. Jednak po jakimś czasie doszedł do wniosku, że te głosy słyszał tylko, gdy leżał na ziemi.” A więc czy te odgłosy wydobywały się z ziemi i czy to wołający samotny żołnierz, który nie chce być zapomniany? Ale to tylko pogłoska... Możecie powiedzieć: „Po co rozpamiętywać dawne czasy?” Było..., ale czy minęło?

Aneta Zadroga
Drażdżewo Nowe

Kukurydza biogazowa W Pienicach

Czy sprawiła to deszczowa pogoda, czy fakt, że pokaz odbył się w sobotę, a nie w niedzielę,



bo do gospodarstwa państwa Olkowskich w Pienicach, 25 sierpnia przybyła skromna grupa rolników. Szkoda, bo kolekcja odmian kukurydzy na cele biogazowe, jak i tej na kiszonkę była imponująca. Zebranych przywitał dr Witold Rzepiński z MODR w Ostrołęce. Potem zabrał głos prof. Józef Adamczyk, wspominając początki uprawy kukurydzy na naszym terenie, kiedy pierwsze plantacje w roku 1985 miały po kilkanaście arów i były koszone kosiarką konną, a zebrana kukurydza była cięta w zwykłej ładzie.

W 2012 roku powierzchnia uprawy kukurydzy w Polsce przekroczyła milion hektarów i

uprawiana jest w każdym gospodarstwie mleczarskim. Wysokie plony uzyskiwane z 1 ha spowodowały, że kukurydza stała się obecnie doskonałym materiałem biogazowym. Wystarczy tylko dobrać odpowiednią odmianę. Potentatami na polskim rynku kukurydzy są Smolice (obecnie 33 odmiany), KWS i Pionier. Przedstawiciel KWS, Stefan Wysocki omówił zalety poszczególnych odmian, terminy siewu i zbioru w zależności od zastosowania – na kiszonkę, na ziarno czy na biomasę. Większość nasion KWS sprzedawanych jest do Niemiec, gdzie jest dużo biogazowi i potrzeba wiele surowca. Z 1 ha kukurydzy otrzymuje się 12 tys. m sześciennych gazu lub 30-40 tys. litrów mleka. Rolnicy



zwiedzili poletko doświadczalne i zapoznali się z każdą pokazywaną odmianą. Wykładom towarzyszyła wystawa maszyn rolniczych Claas oraz poczęstunek z grilla, sponsorowany przez organizatorów.

Małgorzata Bielawska

Pokażmy śmieciom gdzie ich miejsce

Tegoroczny wrzesień w Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Krasnosielcu poświęcony jest ekologii. Uczniowie włączyli się do akcji ekologicznej pod hasłem: „Pokażmy śmieciom gdzie ich miejsce”, której organizatorem jest Gmina Krasnosielc.



W ramach akcji w dniach 10–13 września w naszej szkole trenerzy z Ośrodka Działań Ekologicznych „Źródło” z Warszawy przeprowadzili z uczniami klas IV–VI Szkoły Podstawowej i Gimnazjum warsztaty pod hasłem „Gdzie z tym śmieciem”.



Zajęcia trwały 2 godziny lekcyjne dla każdej z klas biorących udział w akcji. Podczas nich uczniowie Szkoły Podstawowej wykonywali plakaty, które mają zaprezentować najładniejsze pod względem przyrodniczym miejsce w Gminie Krasnosielc. Kolejnym zadaniem było ułożenie hasła zachęającego do ochrony przyrody.

Uczniowie gimnazjum przygotowują z kolei opis i zdjęcia atrakcyjnego ich zdaniem miejsca z terenu naszej gminy i hasła promującego jego walory.

Kontynuacją warsztatów dla uczniów klas IV–VI był wyjazd do MPK Sp. z o.o. w Ostrołęce. Podczas przejazdu autokarem po terenie zakładu /względny bezpieczeństwa/ uczestnicy mogli poznać etapy przerobu śmieci, proces ich segregacji i odzyskiwania surowców.

W ramach gminnej akcji ekologicznej uczniowie klas IV wzięli udział w akcji „Sprzątanie świata”.

Zespół redakcyjny Biblioteki Szkolnej

Rozpoczęcie roku szkolnego w Amelinie

Początek roku szkolnego 2012/13 w PSP im. Św. Stanisława Kostki w Amelinie rozpoczął się o godz. 8.00 w Kościele Parafialnym Mszą Świętą sprawowaną przez tutejszego proboszcza Ks. Szczepana Borkowskiego, w której uczestniczyły dzieci, nauczyciele oraz rodzice. Wszyscy zgromadzili się, aby podziękować Bogu za wakacyjny wypoczynek, a także prosić o Błogosławieństwo na najbliższe 10 miesięcy wyteżonej pracy. Ksiądz Szczepan cieszył się, że widzi po wakacjach wszystkich całych i zdrowych. Pocieszał dzieci, że tylko 10 miesięcy i znów będą wakacje.

Po Mszy Świętej wszyscy przemazzerowali

do budynku szkoły. Tam już oficjalnie początek roku szkolnego rozpoczął się hymnem państwowym. Na początku Pani Dyrektor Bogusława Więcek przeczytała list z życzeniami od Mazowieckiego Kuratora Oświaty P. Karola Semik. Następnie Pani Dyrektor piękną prze-

mową przywitała obecnych na uroczystości uczniowie, rodziców i grono pedagogiczne, życząc wszystkim owocnej pracy i wielu sukcesów. Szczególnie ciepło powitała w naszej szkole pierwszoklasistów. Nowością jest w tym roku klasa łączona II z III.

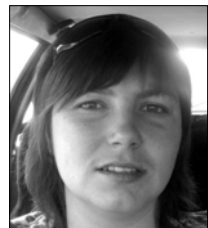
Po krótkiej uroczystości uczniowie udali się do wyznaczonych sal na pierwsze powakacyjne spotkanie ze swoimi wychowawcami.

Anna Niesiołędzka-Ryłka



Nowy sklep w Amelinie.

W sobotę 22.09.2012r. w Amelinie został otwarty nowy samoobsługowy sklep spożywczo-przemysłowy sieci BiT (Blisko i Tanio). Właścicielką tego sklepu jest Dorota Kowalczyk.



Dla klientów sklep otwarty był już od godz. 6.00 ale oficjalne otwarcie odbyło się o godz. 9.00, które rozpoczął Ks. proboszcz Szczepan Borkowski błogosławiąc budynek, pracowników, klientów i towar. Następnie głos zabrał starosta powiatu makowskiego Zbigniew Deptuła, który pogratulował właścicielce pomysłu, uporę w realizacji swojego celu i życzył jak najdłuższego bytu na rynku. Na zakończenie właścicielka sklepu Pani Dorota znana ze swojego talentu muzycznego odśpiewała wraz ze zgromadzonymi pieśń „Barke”.

- Kosztowało mnie to wiele wysiłku i pracy, było wiele nieprzespanych nocy, żeby ten sklep powstał. Przy okazji chciałam bardzo podziękować wszystkim osobom, nie będę wymieniać z nazwiska, bo jest ich naprawdę sporo, które



w większym lub mniejszym stopniu w jakimkolwiek sposób pomogły mi osiągnąć ten cel, a w szczególności największe podziękowania kieruję w stronę moich teściów Reginy i Józefa Kowalczyk, bez których na pewno nie dałabym rady, by to powstało w tak bardzo trudnej chwili dla mnie i dla nich, gdy po stracie męża, a ich syna zostałam sama z trójką dzieci. Ale tak jak wspominałam, z ich wielką pomocą jak

na razie udało się osiągnąć wybrany cel. Mam nadzieję, że sklep w tak małej miejscowości jaką jest Amelin, tym bardziej że już jeden spożywczy sklep jest, uda utrzymać mi się jak najdłużej na rynku dlatego zapraszam wszystkich na zakupy do BiT-u, bo jak sama nazwa wskazuje - jest blisko dla okolicznych wiosek i tanio. Jest różnorodność wyboru produktów, sklep jest nieduży w środku, ale jest dobrze zaopatrzony. Na pewno każdy znajdzie coś dla siebie - zachęcała właścicielka sklepu Dorota Kowalczyk.

W ten dzień klientów witał przed sklepem tygrys Tigo, który częstował przybyłych słodkościami. W sklepie natomiast była przygotowana degustacja wafelków, różnego rodzaju płatków śniadaniowych, kawy, herbaty od firmy Kriss oraz wędlin. Każdy klient do zakupów gratis dostał paczkę, a dzieci lizaki, cukierki i balony. Sklep otwarty jest od poniedziałku do soboty od godz. 6.00 do 20.00, a w niedzielę od 9.30 do 18.00.

Ja osobiście właściciele życzę jak największej liczby klientów, dużego utargu oraz wszystkiego najlepszego w nowym etapie życia.

Anna Niesiobędzka-Rylka

Z kamerą w świecie Belgów i wizyta w Parlamencie Europejskim

Stoimy przed gigantycznym Atomizem - dziwaczną strukturą architektoniczną umiejscowioną niemalże w centrum Brukseli. Trzeba przyznać, robi wrażenie na każdym turyście, my też do takich należymy.

Nie byłoby nas tam, gdyby czwórka podróżujących ze mną młodych ludzi nie przystąpiła do czwartej edycji konkursu wiedzy o Ziemi Krasnosielckiej. Karolina Zadrozna i Marta Pajewska - obie uczennice liceum w Krasnosielcu oraz Klaudia Krupka i Mateusz Mrugacz miejscowi gimnazjaliści otrzymali nagrody za czołowe miejsca w tymże konkursie. Kilka tygodni później po raz kolejny nagrodzono ich za wiedzę i ambicję. Otrzymali zaproszenie od Pani Jolanty Hibner, Posła Parlamentu Europejskiego, do udziału w Wyjeździe Studyjnym do Brukseli. Zaproszenie stało się więc dla czwórki młodych ludzi i dla mnie kolejną życiową przygodą, która rozpoczęła się 19 września 2012 roku.

Bruksela to miasto wielokulturowe i architektonicznie sprzeczne. Na ulicach usłyszeć można wszystkie języki Europy, usłyszeć mieszającą się w powietrzu zapachy kuchni greckiej, włoskiej, arabskiej i kto wie, ilu innych jeszcze. Również tu można usłyszeć przechodzącego spokojnie czarnoskórego mężczyznę, który pozdrawia nas w języku polskim. Na wprost siebie dwa - spośród osiemdziesięciu - muzea: bogate w historię muzeum broni i zasobne w piękne modele aut muzeum motoryzacji. Stare, ale bardzo piękne kamieniczki w bliskim sąsiedztwie bardzo nowoczesnych szklanych budynków i monumentalnych gotyckich kościołów. I oczywiście kompleks budynków Parlamentu Europejskiego. Wszystko razem stanowi atrakcyjną i przyciągającą turystów mieszankę. O wizycie w Parlamencie... za



chwilę. Czego ciekawego doświadczyliśmy w Brukseli? Znaleźliśmy się w punkcie, który stanowi środek Europy Zachodniej. Ogromne wrażenie robi rynek staromiejski, zwany Grand Place, a na nim piękny gotycki ratusz, nie bez przyczyny określany chlubą Brukseli. Rynek ten jest jednym z najpiękniejszych na świecie. Przyciągają wzrok złocenia, bajkowa kolorystyka i strzeliste wieżyczki budynków. Można by pisać o nich długo. Równie piękny jest też Pałac Królewski czy gmach Rady Gminy oraz imponujący swą wielkością Łuk Triumfalny. W najważniejszym mieście Belgów można znaleźć ciekawe i jednocześnie dziwne obiekty. I tak, w zaułkach rynku znajdziemy siusiającego chłopca, i równie niepoważną siusiającą dziewczynkę - obie figury mające interesujące historie ich powstania.

Co jeszcze warto zobaczyć w tym mieście? Nie zdradzę, należy się tam po prostu wybrać. Choćby po to, by odwiedzić Parlament Europejski. My zagościliśmy w nim w trzecim dniu naszej wycieczki na zaproszenie Pani Jolanty

Hibner, która przedstawiła nam zasady funkcjonowania Parlamentu. Podczas zajęć studyjnych w bardzo przystępny sposób opowiedziano nam o ogromnym znaczeniu Unii Europejskiej dla Polski. Nie mieliśmy okazji obejrzeć sali obrad parlamentarzystów, gdyż zamknięto ją z powodu problemów technicznych. Szkoda. Dopelnieniem spotkania były pamiątkowe zdjęcia z Panią Europoseł, wspólny obiad i krótki spacer po gmachu Parlamentu. Wizyta okazała się naprawdę miłą i jednocześnie pożytecznym doświadczeniem.

Naszą podróż po Belgii zakończyliśmy w Antwerpii, równie interesującym jak Bruksela miastem. Piękna starówka, monumentalne, budowane niemalże dwieście lat kościoły. To miasto również zadziwia. Obok

pomnika Rubensa stoi hotel Hilton. Stare, zażytkowe kamienice, których w mieście niezliczone ilości, zachęcają, by zwiedzać, zwiedzać... Na ulicach, w najmniej spodziewanych miejscach znaleźć można... uciętą prawą dłoń, bardzo często dużych rozmiarów. W tak odmienny sposób mieszkańcy Antwerpii opowiadają ważne dla nich legendy.

Do Polski zawitaliśmy 22 września. Myślę, że wróciliśmy bogatsi w doświadczenia, wspomnienia, przeżycia. Przede wszystkim jednak ze świadomością, że czasem pozornie mało znaczące zdarzenia mogą zmienić naszą rzeczywistość w bardzo wartościową. Niezobowiązujące przystąpienie do konkursu o tematyce regionalnej, życzliwość osób takich jak Pani Europoseł Jolanta Hibner mogą stać się początkiem interesującej podróży. Takiej właśnie, jakiej my doświadczyliśmy - wycieczki do Brukseli i Antwerpii.

Beata Grabowska

Tylko życie z pasją może być piękne

wywiad

z Adamem Krzykowskim
dziennikarzem TVP,
krasnosielczaninem

Sławomir Rutkowski /SR/: No dobra, Panie redaktorze, pogadajmy jak strażak z weterynarzem; *uśmiech*. Choć związany jest Pan z Krasnosielcem, to nie wszyscy Czytelnicy Wieści o tym wiedzą?

Adam Krzykowski /AK/: Weterynaria to stara bajka, ale rzeczywiście tak jak mój tata Zbigniew, czyli Marek, bo tak chyba lepiej jest znany w tzw. terenie i dziadek Tadeusz - jestem z wykształcenia lekarzem weterynarii. Jednak poza praktykami nie praktykowałem tego zawodu, może i lepiej, bo rolnictwo w gminie mogłoby podupaść...

/SR/: Jest Pan człowiekiem z nietuzinkową pasją, czy zawsze tak było?

/AK/: Wydaje mi się, że każda pasja jest nietuzinkowa, ważne, żeby podchodzić do niej całym sercem. Trudno chyba określić pasję bieganie za młodu po boiskach, czarnym i czerwonym, i buszowanie między półkami biblioteki. Ale faktycznie nigdy nie narzekałem na brak zajęć.

/SR/: Kiedy poczuł Pan potrzebę misji, którą teraz realizuje? I jak ją można nazwać dziś?

/AK/: Było to w Olsztynie, gdzie mieszkalem i chodziłem do liceum, mnóstwo czasu temu. Któregoś pięknego dnia okazało się, że mój kolega – w dodatku sąsiad, pracuje w radiu. Chodziłem za nim kilka miesięcy, żeby mnie tam zabrał. Okazało się, że to studenckie Radio Kortowo i tylko studenci mogą tam pracować. Po dostaniu się na studia pierwsze kroki skierowałem oczywiście tam. I tak już zostało, tym bardziej że piętro wyżej był niezły klub (nie tylko muzyczny). To początek przygody z dziennikarstwem, a misja? Telewizja publiczna ustawowo ma wpisaną misyjność, więc trzeba ją wykonywać. Myli się jednak ktoś, kto sądzi, że to tylko obowiązek, z którego nie zawsze dziennikarze się wywiązują. Chociażby realizacja materiałów z paraolimpiady daje niesamowitego kopa do przewartościowania życia! Nawet jeśli tylko jedna osoba niepełnosprawna po naszych materiałach wyjdzie ze swoich czterech ścian – to jest to powód do satysfakcji. Zresztą pełnosprawnym też przydałoby się zmienić spojrzenie na życie.

/SR/: Czasem prezentuje Pan widom świat ułożony i bezpieczny z lekkim jedynie pieprzykiem brzydoty ludzkiej, a czasem rysuje obrysy czegoś ohydneho czynionego ludziom przez innych, - czy dalej wierzy Pan w dobro tego świata? Czy trzeba go naprawiać? Czy można naprawić?

/AK/: Ludzie z reguły są dobrzy. No, chyba że są źli od urodzenia. Wiadomo, że nikt sam świata nie zbawi, ale zawsze można próbować naprawiać nawet małe błędy – i swoje, i innych. Jeśli ktoś się przestraszy, że jego niecne uczynki wyjdą na światło dzienne m.in. dzięki moim materiałom i przestanie je popełniać, to



już chyba sukces w naprawieniu choć jednej małej części tego świata.

/SR/: Pierwsze wrażenia po odsłuchaniu własnego głosu? A potem wizerunku na ekranie?

/AK/: Pamiętam, że zupełnie inaczej wyobrażałem sobie brzmienie swojego głosu. A wizerunek? To było straszne! Przecież ja wcale tak nie wyglądam!!! Mimo lustra w domu to jednak w telewizji chyba inaczej wyglądałem, a przynajmniej tak mi się wydawało.

/SR/: A rodzina jak przyjęła debiut na ekranie?

/AK/: Chyba byli dumni... Bo nie wiedzieli zupełnie, że podjąłem pracę w TVP Olsztyn - wcześniej na chwilę musiałem zrezygnować z zabawy w media, bo mojemu dziekanowi to się nie podobało i złożył mi propozycję nie do odrzucenia. Pamiętam po pierwszym materiale telefon od mamy z pytaniem „Gdzie jesteś?”. Oj działo się, te wywody o przyszłości, o studiach, o inwestowaniu w wykształcenie i takie tam... Mimo wszystko studia skończyłem i zakończyłem, a przyszłością – przynajmniej na razie - okazała się praca w mediach. Dlatego nie zawsze wychodzi to, co planujemy w życiu na życie... Teraz rodzice chyba nie żałują ☺

/SR/: Wsparcie rodziny jest ważne w takim zawodzie?

/AK/: Na początku na pewno tak. Później liczy się chyba przede wszystkim wyrozumiałość. Bo nie zazdrościsz swojej mamie planowania świąt lub okolicznościowych przyjęć. Albo nie mam czasu przyjechać, albo w ostatniej chwili coś wypadła i trzeba zmienić termin wizyty. Częściej mnie widzą w telewizji niż na żywo (śmiech)! Ale babcia zawsze mówiła żeby robić to, co się lubi, a sukcesy przyjdą same!

/SR/: To przejdźmy do sukcesów. Skąd inspiracja zrobienia materiału filmowego o demoralizacji gimnazjalistów? I co z tego wyniknęło?

/AK/: Tak jakoś wyszło, zadzwonił kolega z Olsztyna i powiedział, że ma super historię, super oczywiste z dziennikarskiego punktu widzenia. I zrobiliśmy. To był dość kontrowersyjny temat, dość powiedzieć, że koledzy z Faktu stanęli przed sądem i przegrali proces o naruszenie dobrego imienia szkoły. My zostaliśmy nominowani do najbardziej prestiżowej nagrody w polskim świecie dziennikarskim, czyli Grand Pressa w kategorii news. A finał historii był taki, że pięć gimnazjalistek urodziło śliczne maleństwa... Przyznam, że w czasie realizacji materiału byłem zszokowany. O tych wszystkich zabawach i ich szczegółach bez żadnego skrępowania opowiadali nastolatkom z gimnazjum. Z grupki ok. 10 osób, głównie dziewcząt – tylko jedna nie wiedziała,

o co chodzi! Materiał odbił się szerokim echem i mam nadzieję, że chociaż niektórzy rodzice i nauczyciele nie będą udawać, że ich dzieci wierzą w bociany i zaczną je traktować trochę bardziej po partnersku.

/SR/: Wolność – czym ona jest dla jednostki, społeczności i państwa? Czym jest dla Pana? Czy ma swoje ograniczenia?

/AK/: Domyślam się, że pije pan do domniemych tajnych więzień CIA.

/SR/: Właśnie, sprawa tajnych więzień CIA w Polsce...

/AK/: Tak się zdarzyło, że jako pierwszemu dziennikarzowi w Polsce udało mi się potwierdzić lądowanie na lotnisku w Szymanach boeinga 737 o numerze N313P wykorzystywanego do tajnych lotów CIA, o którym pisały amerykańskie media. No i tak to się potoczyło... W czasie przesłuchania przed specjalną komisją Parlamentu Europejskiego dość mocno posprzeczałem się z posłem sprawozdawcą Claudio Favą, ale chyba największe wrażenie wywarło na mnie stanowisko eurodeputowanego Józefa Piniora – legendy Solidarności, który podkreślał, że nie po to jego pokolenie walczyło o wolność, by teraz władze wolnego państwa łamały prawo, łamały konstytucję w imię dobrej współpracy ze zmienionym sojusznikiem. Jeśli teraz przymknijemy oko na łamanie prawa w imię walki z terroryzmem, to ani się obejrzymy, jak władza będzie łamać prawo w imię walki z opozycją, z niezależnymi mediami i obywatelami, którzy myślą inaczej. I taka ciekawostka – w teje komisji zasiadał także europoseł Bogusław Rogalski, który pochodzi z naszego regionu. Bardzo zacna postać, państwowiec, jakich mało. Wracając do więzień. To chyba cztery lata temu wspólnie z kolegą z Rzeczypospolitej, Mariuszem Kowalewskim, zrobiliśmy dziennikarskie śledztwo, które poruszyło cały świat, dosłownie, bo chyba bardziej znani jesteśmy wśród zagranicznych dziennikarzy niż wśród polskich, bo im właśnie udzieliliśmy większości wywiadów. To reportaże der Spiegel, BBC, ZDF, Russia Today, ABC, LA Times opierały się właśnie na naszych ustaleniach. Potem zdobyłem i ujawniłem zaginioną księgę lotów z lotniska w Szymanach, na której m.in. opierali się prokuratorzy prowadzący sprawę. Sporo zrobiła w ujawnianiu tego tematu Helsińska Fundacja Praw Człowieka i Adam Bodnar, a ostatnio adwokat domniemych terrorystów, z których jeden okazał się nieterrozystą – Mikołaj Pietrzak i Bartek Jankowski. Jednak chyba największym nowsem było ujawnienie wspólnie z jednym z najlepszych polskich dziennikarzy śledczych Wojtkiem Czuchnowskim postawienia zarzutów Zbigniewowi Siemiątkowskiemu. I choć wielu się śmieje ze sprawy tajnych więzień, to w walce z ograniczeniem wolności ma ona fundamentalne znaczenie.

/SR/: Sport, a szczególnie piłka nożna to Pana hobby, czy zawsze tak było?

/AK/: Może nie hobby, ale lubię spędzać czas aktywnie. To też forma zachowania niezłej formy, a kiedyś nie było z tym różowo... Piłka nożna – owszem, gramy raz w tygodniu przed północą, bo wcześniej nie ma czasu, a później jeździmy na zawody, na których loimy skórę rywalom oraz na turnieje charytatywne, na których nie wypadła za bardzo wygrywać ☺. Do tego dochodzi siatkówka, zarówno plażowa,

jak i halowa – niedługo będziemy bronić brązowego medalu mistrzostw Polski dziennikarzy. No i moje ulubione sztuki walki. Choć czas za bardzo nie pozwala, to jednak ostatnie dwa lata wciągnąłem się w krav magę. Mam super trenera – Jacka Walczaka, który na szczęście przymyka oko na nieobecności, gorzej jest z kolegami, bo z nimi braków nie można ukryć. A potem trudno ukryć siniaki, co ze zrozumiałych względów rodzi pewne problemy...

/SR/: Od mikrofonu w Olsztynie do promptera w „Panoramie” TVP 2. Czy to droga, którą Pan wybrał, czy może ona wybrała Pana?

/AK/: Szczęściu zawsze trzeba pomagać. Nie zawsze udaje się iść tą drogą, którą się obrało na początek, czasem pojawia się jakiś prezent od losu i tylko od nas zależy, czy go wykorzystamy. Jednak najważniejsze to zawsze wkładać w to co się robi całego siebie. Wtedy jest większa szansa, że się uda dotrzeć do celu.

/SR/: Co potrzeba, by być dobrym, spełnionym dziennikarzem? Wykształcenie, koneksje, determinacja, szczęście, ...? Czy warto nim być? A jeśli odpowiedź jest twierdząca, to w imię czego?

/AK/: Trudne pytania! Ale po kolei. Najważniejsze to mieć co rano spojrzeć w lustro i nie bać się, że ono pęknie. Dobry dziennikarz to rzetelny dziennikarz, uczciwy wobec samego siebie i swoich rozmówców. Choć nie zawsze udaje się wszystko zrobić tak jakby się chciało – to trzeba się starać. Dobry dziennikarz to taki, który ma to coś. Ten błysk, który sprawia, że potrafi zrobić lepszy i ciekawszy materiał niż koledzy. To taki, który potrafi dotrzeć do tematu, a potem do jego sedna. Który potrafi zrobić taki reportaż, który nie podoba się dwóm zważnionym stronom, ale w którym nie ma ani jednego elementu, do którego ktokolwiek mógłby się merytorycznie przyczepić.

/SR/: „Panorama” z takimi autorytetami jak Andrzej Turski to program informacyjny, który darzę osobiście największym zaufaniem. Jakie zasady obowiązują przy tworzeniu go?

/AK/: Ważne, żeby być blisko ludzi, blisko ich problemów. Nawet trudne tematy muszą być podane jak na tacy, ale bez upiększania. Nie

jak chcą czy chcieliby rozmówcy (vide: politycy).

/SR/: W młodym pokoleniu my dorośli widzimy czasem bezideowych leserów, którym wszystko pod nos poddane, a czasem ludzi skazanych na przegraną już na starcie pomimo chęci działania, gdzie jest prawda o tym pokoleniu Europejczyków i jakie rady daje Pan im na życie?

/AK/: Hmm... Ja to jeszcze za młody jestem, żeby dawać rady na życie! Na pewno jest teraz łatwiej w życiu, wszystko jest na wyciągnięcie ręki. Jednak to sprawia, że często brakuje młodym osobom siły do pokonania problemów. No i bardzo rzadko mają autorytety, bo jak kogoś szanować, kto nie potrafi korzystać z I-phone’a lub I-pada, a chce się dzielić mądrością życiową? To niestety widać na przykładzie chociażby młodego narybku dziennikarskiego. Ludzi zaraz po studiach dziennikarskich, którym się wydaje, że zjedli wszystkie rozumy, a jak przychodzi co do czego, to braki warsztatowe są wielkości Rowu Mariańskiego. A na pewno Orzyca ☺

/SR/: Czy zorganizowanie pokazu Pana reportaży w Krasnosielcu to dobry pomysł?

/AK/: Ale po śmierci? ☺ ☺ ☺ Kto by to chciał oglądać? Wszystko jest przecież w Internecie...

Dziękuję za tyle słów o sobie, za otwartość i za poświęcony czas. Mam wielką nadzieję, że Czytelnicy *Wieści*, a szczególnie ci wchodzący w dorosłość, znajdą w nim zachętę do prawdziwego życia – takiego z pasją.

Wywiad przeprowadził: *Ślawomir Rutkowski*

O sobie

Adam Krzykowski

Kiedy patrzę w lustro, to stwierdzam, że: jest dobrze, jeszcze nie pękło ...

W ludziach najbardziej cenię: uczciwość i poczucie humoru – **a odrzucam:** dwulicowość i głupotę

Za rok pielgrzymka do Rostkowa odbędzie się 21 września. Na pewno pojedziemy tam jeszcze nieraz, gdyż Św. Stanisław to nie tylko patron dzieci i młodzieży, ale także naszej szkoły, która od 5 lat nosi z dumą jego imię

Julia Żerańska kl. VI PSP w Amelinie



Pielgrzymka do Rostkowa

W sobotę 22 września 2012r. uczniowie i nauczyciele z PSP im. Św. Stanisława Kostki w Amelinie wyruszyli na pielgrzymkę do Rostkowa. Z naszej szkoły pojechało 30 uczestników. Najpierw dotarliśmy do Przasnysza, gdzie odbyło się uroczyste przywitanie uczestników. Z Przasnysza wyruszyliśmy ok. godz. 11 w drogę do Rostkowa, gdzie urodził się Św. Stanisław Kostka, patron naszej szkoły.

Droga nie była tak długa jak nam się wydawało. Czas upłynął szybko i przyjemnie. Podczas drogi śpiewaliśmy piosenki religijne ku czci Św. Stanisława.

Gdy dotarliśmy już do Rostkowa, zwiedziliśmy sanktuarium Św. Stanisława Kostki. Następnie rozpoczęła się msza święta, którą prowadzili biskup Antoni Długosz, którego znamy z programu telewizyjnego „Ziarno” oraz biskup Piotr Libera. Po mszy świętej wszyscy wsiedliśmy do autobusu i wróciliśmy do Amelina.

Dumny jestem z: Czasem jestem dumny jak naprawdę uda mi się coś dobrego zrobić

O swoich planach sprzed lat myślę teraz, że: nie zawsze wszystko się sprawdza, a życie często zaskakuje

Bliskie kontakty utrzymuję z ludźmi, z którymi: dobrze się czuję i na których mogę polegać

Największa przyjemność to: Życie to przyjemność!

Moją ulubioną porą roku jest: lato – ciepło, słonecznie, aż chce się żyć!

Gdybym miał nagle stać się jakimś zwierzęciem to: byłbym samotnym lwem walczącym ze stadem baranów

Moją ulubioną pasją jest: odkopywanie spraw zamieszczonych pod dywan

Gdy skończę siedemdziesiąt lat to: mam nadzieję, że skończę i nie będę musiał pracować jeszcze 10 lat do emerytury

Adam Krzykowski

Adam Krzykowski urodził się w Olsztynie 7 czerwca 1976 roku. Wychowywał się w dużej części w Krasnosielcu, gdzie z wyróżnieniem ukończył szkołę podstawową. Prymusem też był w szkole średniej – czyli III Liceum Ogólnokształcącym im. M. Kopernika w Olsztynie. Skończył medycynę weterynaryjną w Olsztynie, a pracę w mediach zaczął w 1995 roku w studenckim Radiu Kortowo.

Potem była telewizja w Olsztynie i Warszawie: „Kurier”, TVP Sport, 3 dni w „Wiadomościach”, pół roku w TV Puls i później w TVP INFO gdzie był reporterem, prezydentem serwisów informacyjnych i gospodarzem poranka. Od grudnia 2009 roku pracuje w „Panoramie” jako reporter i prezydent. W tym czasie był nominowany do Nagrody im. Andrzeja Wielowieyskiego AD 2009 za materiał o więzieniach CIA i do Grand Pressa 2010 w kategorii News za „Słoneczko i inne dziwne zabawy gimnazjalistów”. Wyróżniany w konkursach Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w 2006, 2010 i 2011 roku. Zainteresowania – oczywiście sport, w sposób aktywny...

Wypędzicha ma asfalt!

Wypędzicha, czyli część Nowego Sielca (od „Tysiąclatki” w kierunku Orzyca) doczekała się twardej nawierzchni. Dzięki inwestycji zrealizowanej ze środków własnych gminy, cała droga na Wypędzisz jest utwardzona a mieszkańcy spokojnie, bez ryzyka wstrząśnienia mózgu mogą dojeżdżać do swoich domostw.

Nowosielczanie z pozostałych części Sielca z zazdrością czekają, kiedy u nich w miejsce wątpliwej jakości żwirówki będzie asfalt. Mamy nadzieję, że zgodnie z planem inwestycyjnym już w przyszłym roku ich marzenia zostaną zrealizowane.

Tomasz Bielawski

W ławie szkolnej, w ławie poselskiej

Rozmowa *Wieści znad Orzyca* z Panią **Kamila Kurowską**, była posłanką, emerytowaną nauczycielką i dyrektorką szkoły w Dąrdzewie

Tadeusz Kruk: Dla większości dąrdzewian jest Pani od zawsze mieszkanką Dąrdzewa, ale Pani rodzinne korzenie prowadzą do innej miejscowości. Do której?

Kamila Kurowska: Pochodzę z Krasnosielca Leśnego z rodziny Kaszubów. Chodziłam do szkoły podstawowej do Woli. To było przed wojną. W trzeciej klasie, niezależnie od wyników nauczania, trzeba było siedzieć dwa lata. Mama mówi do mnie: *dzieciaku, dobrze się uczysz, i będziesz chodziła dwa lata do trzeciej klasy?* Ale, żeby tej trzeciej klasy nie powtarzać, tylko znaleźć się w czwartej, w Krasnosielcu, należało zdać egzamin. A tam był dyrektorem pan Jan Kołakowski (jeszcze i po wojnie uczył mnie polskiego). Pamiętam ten komisyjny egzamin. Zdawałam z dwoma kolegami. Musieliśmy również pisać coś na tablicy. Oni pisali pierwsi, skrytykowano ich za błędy. No i moja kolej, każą mi pisać: *Chrzyszcz brzmi w trzinie* - to jedno zdanie, drugiego już nie pamiętam. Na pytanie, czy dobrze napisałam, odpowiadam, że dobrze. Zdałam z wyróżnieniem. A dyrektor Kołakowski powiedział: *Powinnaś założyć spodnie, bo świetnie zdałaś, a chłopaki powinni założyć sukienki*. Przed wojną skończyłam cztery klasy szkoły podstawowej.

TK: No, właśnie, nastąpił 1 września 1939 r., i zamiast rozpoczęcia roku szkolnego nastąpiło rozpoczęcie drugiej wojny światowej. Jakie obrazy z tamtych dni, widziane oczyma dziecka, utkwiły w Pani pamięci?

KK: Byliśmy wywiezieni przez Niemców - rodzice i czworo dzieci - najpierw do Bogatego, a ktoś obcy zamieszkał w naszym domu. Krowy uwiązane u wozu..., ale tam w Bogatem wszystko nam pozabierali. Przejściowo osadzono nas w kościele. Profanacja świątyni. Potem wywieźli nas wagonami aż nad morze. Znaleźliśmy się w Gdyni. Jaka tam była nędza! Jaka tam była zima! Jak myśmy nie mieli co jeść! Łaknęliśmy kawałka chleba. To wszystko myśmy strasznie przeżywali. Następnie wywieźli nas do Pelpina. Zamieszkaliśmy w baraku, na terenie jakiegoś folwarku. Rodzice i starsze rodzeństwo ciężko tam pracowali; mama z siostrą w kuchni, gotowały obiady. Tam zachorowałam na zapalenie płuc. Leczone mnie w szpitalu niemieckim, w Gniewie.

TK: I tam, w Pelpinie, doczekała Pani wraz z rodziną końca wojny?

KK: Tak. Niebawem, przez... zniszczoną Warszawę, wróciliśmy do Krasnosielca Leśnego. Zastaliśmy ruinę. Wszystko spalone, chlewy i stodoła - strzępy budynków, tylko dom stał. Na święta wielkanocne ktoś nam dał ćwiartkę żyta, które ojciec z bratem zmelił w żarnach na mąkę. Mama upiekła chleb, był stęchły. Jedliśmy ten chleb i piliśmy gorzką czarną kawę, bo nie było cukru. Tak wyglądała moja pierwsza powojenna Wielkanoc.

TK: A co z przerwą tak brutalnie edukacyjną?



Kamila Kurowska - była posłanka, emerytowana nauczycielka i dyrektorka szkoły w Dąrdzewie

KK: Po wojnie poszłam od razu do klasy szóstej. Jak myśmy już nic nie rozumieli, pozapominaliśmy wszystko... Po ukończeniu szkoły podstawowej myślałam, co ja teraz będę



Legitymacja poselska Kamili Kurowskiej

robić? W domu bieda, nie uczyć się? - tak nie można. Trzeba iść gdzieś do szkoły.

TK: Czym kierowała się Pani przy wyborze szkoły, a w przyszłości zawodu?

KK: Mój wujek, Wacław Kryszk, mamy brat, był przed wojną dyrektorem szkoły w Mławie, a jego żona nauczycielką, więc postanowiłam pójść w ich ślady. Przypadkiem, od pewnej życzliwej pani, mama dowiedziała się, że w Szczytnie powstała szkoła pedagogiczna. Ta pani udzieliła stosownych wyjaśnień, podała na kartce jej nazwę i adres do swojej rodziny. Mama ubolewała: *Skąd ja ci wezmę pościel i białe nakrycia? Jak ty, tam pojedziesz do tej szkoły?* Poza tym, ja po prostu, nie miałam się nawet w co ubrać. Mimo to pojechałam okazją, za drobną opłatą, z kierowcą dostarczającym len. Przenocowałam pod wskazanym adresem i rano poszłam do tej szkoły. W sekretariacie

złożyłam podanie, i natychmiast otrzymałam odpowiedź: *Będiesz przyjęta do Ia*. I polecono mi się zakwaterować, w tym samym budynku.

TK: Świetnie sobie Pani poradziła w obcym mieście, wśród obcych ludzi. A czy i kiedy spotkała Pani kogoś ze swoich stron?

KK: Spotkałam szybciej niż mogłam przypuszczać. Z sekretariatu poszłam na piętro, do pokoju, w którym miałam mieszkać. Były tam już moje przyszłe koleżanki. Zapoznałam się wtedy ze Stefką Zduniakówną i Danką Pogorzelską z Dąrdzewa, poznałam także siostry Zduniakówny - Zosię i Kamilę, moją imienniczkę - z Przytuł. I tak to się zaczęło...

TK: Jak Pani znosiła długotrwałą rozłąkę z najbliższymi?

KK: Było trudno, ale wiedziałam, że to jest konieczność. Do domu przyjeżdżałam rzadko. Do Jastrzębki pociągiem, a potem różnie, albo pieszo (ponad 20 km), albo podwoził nas, za niewielką odpłatnością, niejaki pan Koperek wozem zwanym potocznie żelazniakiem. Najgorzej było zimą, bo i ciemno, i zimno. Rodzice zawsze dali te parę groszy, pomagał mi również brat Alojzy, pracujący w gminie. Dojazdy stały się bardzo utrudnione po przeniesieniu, po dwóch latach, mojej szkoły do Lidzbarka Warmińskiego. To było daleko. Trzeba było najpierw dotrzeć do Olsztyna, potem do

Szczytna, i dopiero tutaj. Z Lidzbarka pisałam listy. Telefonów nie było.

TK: Przepraszam za niedyskrecję, ale zapytam, jak radziła sobie Pani z nauką?

KK: Radziłam sobie nieźle. Od dzieciństwa uczyłam się bardzo chętnie. Najczęstszymi moimi ocenami w liceum były czwórki i piątki. Wiedziałam, że zdobyta wiedza będzie moim kapitałem na przyszłość.

TK: Absolwenci szkół średnich wracając do wspomnień zahaczają zawsze o studniówkę, balet, matury. Jak to było w Pani przypadku?

KK: Było nieporównywalnie inaczej niż teraz. Wspomniana bieda była wszechobecna. Ja, podobnie jak wszyscy, czy raczej jak większość, nie miałam co na siebie włożyć. Mama coś mi kupiła, czy może pożyczyła pieniędzy i jakąś tam sukienkę mi uszyli - już dokładnie nie pamiętam. Natomiast wielkim przeżyciem

była sama matura, którą zdałam w 1950 r. w Lidzbarku Warmińskim.

TK: I jakie były plany nowo upieczonej maturzystki?

KK: O to zadbało odgórnie. Po uzyskaniu matury otrzymałam, jak wszyscy zresztą, nakaz pracy. Trafiłam do szkoły podstawowej w Łasecznie, w gminie Iława. Uczyłam tam języka polskiego. Pamiętam pierwszą wizytację. Hospitujący inspektor, starszy pan, polecił mi przeprowadzić lekcję pokazową. Dzieci były bardzo aktywne i odpowiadały świetnie. Na podsumowaniu pokazówki skierował do mnie słowa: *Pani Koleżanko, jak będzie Pani tak dalej pracowała, to osiągnie Pani wyniki nauczania nie 90%, a 100 %.*

TK: A co oprócz pracy zawodowej?

KK: W 1953 r. wyszłam za mąż. Mąż Franciszek dostał pracę w Iławie. Z Łaseczna przeniosłam się do szkoły w pobliskim Ząbrowie, gdzie również uczyłam jęz. polskiego. Tam w 1955 r. urodził się nasz syn Janek.

TK: Czy wiązali Państwo swoje dalsze plany ze stałym pobytem - jak wówczas określano - na Ziemiach Odzyskanych?

KK: Chcieliśmy wrócić w rodzinne strony. W 1956 r. przenieśliśmy się właśnie do Dąrdżewa. Początkowo mieszkaliśmy u teściów, na Gościńcu. Zgłosiłam się do Inspektoratu w Makowie o pracę. Powiedziano mi, że w Dąrdżewie nie ma pracy. *Przyszły Pani dokumenty z bardzo dobrą opinią, ale miejsca pracy nie ma* - usłyszałam. Jednak dopomógł mi przypadek. Akurat w tym czasie odeszło z dąrdżewskiej szkoły małżeństwo nauczycielskie, państwo Danuta i Jan Smolińscy. I w ten sposób znalazł się dla mnie etat w szkole kierowanej przez pana Władysława Kocota. Także tutaj, podobnie jak w obu poprzednich, uczyłam jęz. polskiego. W 1957 r. po urodzeniu córki Grażyny poszłam na urlop macierzyński. Zastępowała mnie pani Zofia Zmorzyńska. Dwa lata później przyszedł na świat syn Andrzej.

TK: Po 9 latach pracy w Dąrdżewie zyskała Pani kolejne doświadczenia pedagogiczne, uznanie społeczeństwa i władz, i w 1965 r. wkroczyła Pani w wielki świat polityki. Została Pani posłem na Sejm PRL IV, a następnie V kadencji. Jakże ma Pani wspomnienia z tamtego, 7-letniego okresu zasiadania w Sejmie?

KK: Dokładnie już nie pamiętam szczegółów kandydowania do Sejmu. Ale zanim ja się wdrożyłam w to wszystko... Na początku kadencji otrzymywaliśmy książeczkę ze spisem wszystkich posłów, kto kim był, gdzie pracował, itd. Należałam do komisji oświaty. Po pierwszym wystąpieniu na forum komisji, mój głos przypadł do gustu przewodniczącej, pani Marii Augustyn. Dodam, że trzeba się było czymś wyróżnić, żeby dostać głos w Sejmie. Za miesiąc po tej wypowiedzi miałam już wystąpienie w Sejmie na temat nowych podręczników. Tematu tego nie pamiętam. Przemówienie musiało być ograniczone do 12 minut. Konsultowałam je z wieloma osobami i kolegami partyjnymi, choć sama byłam bezpartyjna. Sprawdzano treść najpierw w podkomisji, potem w komisji, potem sekretarz, przewodniczący zespołu poselskiego. Ze trzy godziny czekałam też w KC PZPR, zanim mnie przyjął sekretarz Henryk Szafrąński. Czytał, czytał... z zegarkiem w ręku, sprawdził, czy jest na 12

minut. I miałam to przemówienie. To było przeżycie!



Posłanka Kamila Kurowska wmurowuje akt erekcyjny pod budowę szkoły w Dąrdżewie, 24.11.1968

TK: Czy ktoś z posłów bądź jakieś wydarzenie związane z Sejmem utkwiło Pani szczególnie w pamięci?

KK: O tak, bardzo wiele. Zatrzymam się jednak przy jednej osobie. Posłem przez dwie moje kadencje był Stanisław Ceberek. Jak on wszedł na trybunę, to sala pokładała się ze śmiechu. Mówił pięknie gwarą kurpiowską. Najpierw wypowiedział się na dany temat, a potem opowiadał dowcipy. Posiadał życiowe doświadczenie i olbrzymi zasób wiadomości. Potrafił z każdym rozmawiać na każdy temat. Był kiedyś w Dąrdżewie na spotkaniu. Porozmawialiśmy przy kawie. To był mądry człowiek i niezrównany gawędziarz.

TK: Czy miała Pani spotkania poselskie z wyborcami?

KK: Spotkania z wyborcami były obowiązkowe, z tego nas rozliczano, trzeba było składać sprawozdania. Mielśmy również, w ramach zespołów poselskich, dyżury w powiatowych radach: w Przasnyszu, Makowie, Ostrołęce, Ostrowi i Wyszku. Jednak posłowie bezpartyjni niewiele mogli załatwić.

TK: Jakże było rozmieszczenie ław poselskich za Pani kadencji?

KK: Najpierw, po prawej, siedzieli partyjni z PZPR, potem PSL, potem SD, a bezpartyjni, jak ja, na końcu. Siedziałam w pierwszej ławie (to były trzy miejsca) z koleżanką Pelagią Pająk z Tychów i Elżbietą Kraską z Siemianowic Śląskich, nauczycielką w liceum. Mieszkałyśmy w Sejmie, miałyśmy swoje pokoje. Przyjemne kobiety. Z niektórymi koleżankami utrzymuję kontakty, bardzo rzadko, ale tak. Potem, w 1969 r. startowałam na drugą kadencję, która była skrócona ze względu na wypadki na Wybrzeżu.

TK: Czy jako poseł udzielała Pani wywiadów?

KK: To się zdarzało rzadko, mało było tego typu spotkań. Kiedyś udzieliłam wywiadu radiowego na temat niedoboru lektur szkolnych, pomocy naukowych i książek w ogóle. Wywiady, jeśli już miały miejsce to w stolicy, w Sejmie.

TK: Po bogatych doświadczeniach sejmowych działała Pani, niemniej aktywnie i skutecznie, na niższym szczeblu władzy. Proszę o przypomnienie...

KK: Zostałam radną Powiatowej Rady Narodowej w Makowie. Jednocześnie kierowałam Ligą Kobiet Polskich na szczeblu powiatu. Organizowałam konferencje, zjazdy i spotkania. Po moim referacie na jednym ze zjazdów, z udziałem przedstawicieli z województwa, otrzymałam bardzo

pochlebną opinię od władz miejscowych: *koleżanka Kurowska przygotowała to posiedzenie znakomicie*. Potem skutecznie kandydowałam do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Ostrołęce i zostałam przewodniczącą rady na dwie kadencje. Tu mi się bardzo dobrze pracowało, chociaż to była praca trudna. Za komuny miał człowiek ograniczone działanie.

TK: Okres Pani posłowania jest postrzegany przez pryzmat budowy szkoły w Dąrdżewie. Czy może Pani przybliżyć ten temat?

KK: W moim przypadku to była swoista rywalizacja z posłem Edwardem Przybyłkiem z Jednorozca. On zaangażował się w budowę szkoły w Krasnosielcu, a ja w budowę szkoły w Dąrdżewie. To było zadanie trudne i trwało miesiącami. Ile ja się nachodziłam po ministerstwach i wydziałach, żeby wprowadzić budowę szkoły do planów. Tam przeciętny obywatel się nie dostał. Trzeba było pod drzwiami stać i czekać. Organizowałam delegacje, które jeździły do Warszawy, ale z nimi to w ogóle nie chciano rozmawiać. Po załatwieniu już wszystkich formalności, łącznie z funduszami na szczeblu ministerialnym, napotkałam na trudności... w Przasnyszu, gdzie pan odpowiedzialny za budownictwo nie chciał przyjąć tej inwestycji do realizacji. Tłumaczył, że z racji napiętego harmonogramu zadań, budowa szkoły w Dąrdżewie nie będzie, bo się nie wyrobi. Interweniowałam w zespole poselskim, który pod przewodnictwem posła Szafrąńskiego przyjechał do Przasnysza. I wtedy, widząc nadal bezduszny upór urzędnika, po prostu głośno się rozplakałam, za co od przewodniczącego usłyszałam potem karcącą uwagę: *Koleżanko, jak koleżanka, towarzyszyńska, mogła się rozplakać, tak się poniżyć...* Jeździliśmy w tej

sprawie jeszcze z panem Białczakiem, ówczesnym kierownikiem szkoły. Ostatecznie, po kolejnych perypetiach budowa ruszyła i w 1970 r. została pomyślnie zakończona.

TK: I wraz z oddaniem do użytku nowego budynku, co nastąpiło 7 czerwca 1970 r., nadano szkole w Drażdżewie imię podpułkownika Edwarda Rolskiego. Czy wybór patrona nastroczał jakieś trudności?

KK: Nadanie szkole imienia nie było trudne, dlatego, że uczniowie, dzięki nauczycielom, znali historię związaną właśnie z Rolskim. Odbływały się wycieczki do miejsc związanym z powstaniem styczniowym na naszym terenie, w tym na Polską Kępę. Do minionych wydażeń nawiązywały zapisy w kronice szkolnej. Przed podjęciem uchwały Rady Pedagogicznej omawialiśmy tę kwestię z rodzicami na wywiadówkach.



Konferencja w szkole w Drażdżewie

TK: Po kolejnych trzech latach, w rok po zakończeniu misji poselskiej, została Pani dyrektorem szkoły w Drażdżewie. Czy odebrała to Pani jako nagrodę za tak wielkie zaangażowanie w jej budowę?

KK: Nie, absolutnie nie. Pracowałam w tej szkole, od początku, z pełnym zaangażowaniem. A dyrektorstwo było raczej nowym wyzwaniem, nową porcją obowiązków i doświadczeń. Na nowym stanowisku było mi trudno, z różnych powodów. Byłam po SN w Ciechanowie. Wiedziałam, że muszę skończyć studia. W 1978 r. uzyskałam tytuł magistra pedagogiki w Wyższej Szkole Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach. Szkołą kierowałam przez 17 lat. Cieszyłam się z jej sukcesów. Uczniowie nasi przodowali w nauce. Brali udział we wszystkich możliwych konkursach, w powiatowych i wojewódzkich zajmowali pierwsze miejsca z języka polskiego i rosyjskiego, z fizyki i chemii. Nasze osiągnięcia odnotowywano w protokołach powizytacyjnych. Pamiętam jedną z takich wizytacji kompleksowych, przeprowadzonych przez wizytatorów z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Ostrołęce, gdy wszyscy nasi nauczyciele otrzymali najwyższą ocenę, a szkoła w Drażdżewie zajęła pierwsze miejsce w województwie [ostrołęckim] pod względem wyników nauczania i wychowania.

TK: Czy chciałaby Pani kogoś wymienić?

KK: Z nauczycieli wymienię przede wszystkim panie: Halinę Łapińską, Stefanę Wronowską, Krystynę Chełchowską i Halinę Jeżewską oraz panów: Mariana Białczaka i Zbigniewa Jaworskiego. To oni prowadzili uczniów do zwycięstw w konkursach. A ci uczniowie to m.in. Marysia Twórkowska, Ewa Józwiak, Teresa Stolarczyk, Beata Zduniak, Wiesia Lipiń-

ska, Alina Kuśmierczyk, Sławek Bąkowski i Marek Walędziak. Oni się bardzo wyróżniali. Ponadto w szkole istniała izba pamięci. Po każdym zbiorze eksponatów, przy wydatnym udziale uczniów, zgromadził i miał pieczę nad nim pan Marian Białczak. Tam odbywały się również niektóre lekcje historii.

TK: W uznaniu zasług została Pani uhonorowana m.in. Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, odznaką „Za zasługi dla województwa ostrołęckiego” oraz Nagrodą Ministra Edukacji Narodowej.

W nawiązaniu do tej ostatniej pozycji - co Pani sądzi, jako doświadczony nauczyciel, o dzisiejszej młodzieży?

KK: Dzisiaj jest trudna młodzież. Dzieci są trudne, mają za dobrze. Posiadają i komputery, i laptopy, i komórki, ale mało wagi przykładają do nauki. Ich rodzice są trudni. Nastąpiło wielkie rozluźnienie... Pamiętam jak tu, w szkole, było osiem klas, to byli chłopcy niemal dorośli, pod wąsem, panny w pełnym rozkwicie, ale się uczyli, można było ich zjednać, przemówić do nich, a teraz co się słyszy... Nie wiem co to będzie. Widzę i takich uczniów, którzy przejeżdżają i nawet mi *dzień dobry* nie mówią. I to jest przykre. Mnie na tym *dzień dobry* nie zależy, ale szacunek trzeba oddać człowiekowi.

TK: Pewnie pozostanie słodką tajemnicą, jak potrafiła Pani pogodzić ze sobą rozliczne obowiązki: nauczycielki, posłanki, działaczki, żony i matki trojga dzieci. To już piękna historia. A co obecnie u Pani słychać?

KK: Cieszę się z rodziny, cieszę się z wnuków. Mam ich pięcioro - trzech chłopców i dwie dziewczyny. Pracują, dwoje wnuków założyło rodzinę. Mam jednego prawnuka. W tym roku, 14 stycznia [2012], byłam na ślubie wnuczki Katarzyny, w Częstochowie. Wprawdzie źle się czułam, był mróz, ale pojechaliśmy, samochodem. Piękny ślub, wspaniały, do głębi wzruszający. Ksiądz pięknie przemawiał, a podczas samej ceremonii zaczęły grać fanfary i odśpiewał się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Byłam w Częstochowie kilka razy, ale ten dzień, te chwile, przeżyłam szczególnie. Taka byłam zadowolona...

Na co dzień jestem przeciętną emerytką. Znaczną część emerytury wydaję na lekarstwa. Niektórzy myślą, że z Sejmu mam jakieś honoraria, jakieś nagrody. Absolutnie nie. To już rozdział zamknięty 40 lat temu.

Wracam często pamięcią do minionych czasów, do znajomych, do rodziny. Z rodzeństwa pozostałam tylko ja i siostra.

Panie Tadeuszu, my oboje z mężem jesteśmy już tacy starzy, mąż trochę nie słyszy, ja się źle czuję. Kto się urodził, musi umrzeć... Aby tylko nie leżeć w łóżku. Takie to życie...



Posłanka Kamila Kurowska za stołem prezydiąlnym podczas uroczystości oddania do użytku nowego budynku szkolnego w Drażdżewie.

TK: Czy chętnie wraca Pani w progi drażdżewskiej szkoły?

KK: Czuję wielki sentyment do tej placówki. Byłam kilka razy na Dniu Nauczyciela. Było bardzo przyjemnie - życzenia, kwiaty, rozmowy przy kawie i herbacie. A w przyszłości, czy ja wiem, taki człowiek już starszy, a wszyscy młodzi... (śmiech).

TK: W Pani biogramie zamieszczonym w „Słowniku biograficznym Kurpiowszczyzny XX wieku”, w pozycji *Zainteresowania* napisano: praca i kontakty z ludźmi, książki i prasa. Odnośnie prasy - czy sięga Pani również po *Wieści z nad Orzyca*?

KK: Czytam z przyjemnością od deski do deski, chociaż szczególnie interesuje mnie historia o Drażdżewie i okolicach. Podobają mi się teksty o roślinach i inne, ponieważ są wartościowe. Rozwiązuję krzyżówki (nad niektórymi musiałam się głęboko zastanowić). O *Wieściach* i dodatku historycznym mam jak najlepszą opinię.

TK: Życząc zdrowia, dziękuję Pani za rozmowę.

były uczeń Tadeusz Kruk

O sobie

Kamila Kurowska

Kiedy patrzę w lustro, to widzę..., odnoszę wrażenie, że coraz bardziej przypominam swego ojca, po którym odziedziczyłam pracowitość, zyczliwość i gościnność, po mamie chęć rozwoju i ciepło.

W ludziach najbardziej cenię zyczliwość i mądrość, **a odrzucam** pychę i arogancję.

Dumna jestem ze swoich sukcesów w szkole i w Sejmie.

O swoich planach sprzed lat myślę teraz, że zrobiłam dużo.

Bliskie kontakty utrzymuję z ludźmi, którzy są mi życzliwi.

Przyjemność sprawia mi wykonanie zadań.

Moją ulubioną porą roku jest zima, **ponieważ** jestem wtedy zdrowsza.

Gdybym miała nagle stać się jakimś zwierzęciem, to byłabym pszczołą.

Moją ulubioną pasją jest czytanie czasopism.

Gdy skończyłam 70 lat, byłam już emeryturze. Myślę resztę życia spędzić w ciszy i spokoju w gronie swojej rodziny.

Kamila Kurowska

Moje wspomnienia z Bagienic

Wszystkie drogi dziś prowadzą do Bagienic - od Drażdżewa, Krasnosielca i od Pienic. Kiedyś piaski uciążliwe tutaj były, teraz drogi w naszej gminie się zmieniły. Po asfalcie jadą sobie limuzyny, pieszo dzisiaj nikt nie chodzi już do gminy.

Wszystkie gleby tutaj pszenno-buraczane, a wysokie plony w okolicy znane. Gospodarze wszyscy ciężko tu pracują, choć maszyny są pomocą, to rąk nie żałują. Co zasiane, posadzone, zebrać przecież trzeba, glebę trza uprawić, jeśli chce się chleba.

Każda gospodyni smacznie też gotuje, przyrządzony obiad wszystkim tu smakuje. Na zagonku kwiatki rosną rzędek w rzędek. i w ogródku, i w podwórku panuje porządek.

Ale od zarania maszyn tu nie było, ciężką pracę w polu ręcznie się robiło. Kartofle kopało, zboże z płachty siało, w konia się orało, w konia bronowało.

Len w cierlicy się międlilo, zboże cepem się młóciło, masło w tłucze się ubiło, żyto kosą się kosiło.

Płachty w krosnach tkane były, dzisiaj czasy się zmieniły. Moja mama też len siała, i pielila i zbierała.

Z ziemi len trza wyrwać było, długo przy tym się schodziło. Len wymłócić trzeba było, więc kijanką się waliło.

Z główek ziarna zwane siemię, wykruszały się na ziemię. A łodygi, co zostały lniane włókno nam dać miały.

Mama w rzece je moczyła, na słoneczku wysuszyła. I międlila je w cierlicy, jak wszyscy w mej okolicy.



Na kadłubku je klepała, a na zgrzeble je czesała, i w kądziółki układała. Ciężko przy tym pracowała, wręcz tyrała, harowała.

Potem przędła z kobietami, zimowymi wieczorami. Ja uważnie się patrzyłam, też czasami próbowałam. Ale mi nie wychodziło, widać to nie dla mnie było.

Pamiętam jak w trzeciej klasie już byłam, to z mamą na wieś czasem chodziłam. Jak różne książki kobietom czytałam, a przy „W piwnicznej izbie” się rozplakałam.

Kobietom również płakać się chciało, a tego czytania wciąż było mało. To Konopnickiej, to Mickiewicza wiersze poznałam, kobiety przędły a ja czytałam. I podziwiał, że ładnie czytam całe wyrazy, zdania w lot chwytam. Mnie to cieszyło i zachęcało, że jeszcze więcej czytać się chciało.

Tak wzruszająco akcentowałam, kobiety płakały i ja płakałam. Światła jeszcze tu nie było, więc się lampę zapaliło. Czasem nafty brakowało, to się świecę zapalało.

Kiedy przędza z lnu powstała, Mama w krosnach płótno tkala: płachty lniane, zdrowe, białe - do użytku doskonałe.

Mocne takie płachty były i na długo nam służyły. Z płacht bieliznę też się szyło, i ręczniki się robiło - ozdabiało, wyszywało, haftowało, prasowało...

Alina Bialczak z d. Piotrowska

Pani **Alina Bialczak** jest emerytowaną nauczycielką. Mieszka w Drażdżewie. Od lat, rzecz można *od zawsze*, rozwija swoje pasje, w tym kolekcjonerskie, historyczne i literackie. W tematycznie opracowanych segregatorach niestrudzenie dokumentuje historię, tę najbliższą sercu, bo rodzinną - i tę naszą, lokalną. Zgromadziła imponujący zbiór listów, wspomnień, zdjęć, dokumentów itp. archiwaliów. Ocaliła od zapomnienia szmat lokalnych dziejów. Bogate zbiory, wzbogacone autorską poezją, przybliżają czas miniony, a więc wydarczenia, ich autorów i bohaterów.

Spośród pokaźnej ilości wierszy, pisanych, jak dotąd w większości do przysłowiowej szuflady, tylko nieliczne dotarły do szerszej publiczności. Dwa z nich - o matce i o Orzycu - publikowały, przed czterema laty, na swoich łamach *Więści* (W15 i W16/2008).

Tym razem publikujemy nostalgiczny utwór, w którym Autorka nawiązuje obrazowo do czasów dzieciństwa spędzonego w rodzinnej wsi – Bagienice, gm. Krasnosielec.

byli uczeń Tadeusz Kruk

Dożynki parafialne w Amelinie

Dożynki to ludowe święto połączone z obrzędami dziękczynnymi za ukończenie zniw i prac polowych.

W niedzielę 2.09.2012r. podczas uroczystej Sumy mieszkańcy wszystkich wiosek parafii Amelin podziękowali Panu Bogu za tegoroczne plony. Każda miejscowość (Amelin, Grabowo, Niesułowo, Perzanki Borek i Ruzieck) przygotowuje dożynkowy wieniec bądź kosz z płodami ziemi.

Mszę Świętą celebrował Ks. Szczepan Borkowski – proboszcz tutejszej parafii. W czasie homilii Ks. Szczepan starał się z jednej strony przypomnieć, czym dla człowieka jest chleb tak ciężko uprawiany przez rolników, który w dzisiejszych czasach w szczególności przez młodych jest nieposzanowany, a z drugiej strony jako znak obecności Boga wśród ludzi w Eucharystii. Msza Św. zakończyła się procesją eucharystyczną z udziałem wieńców.

Tydzień później 9.09.2012r. przedstawiciele parafii Amelin pojechali do miejscowości Łapy na Podlasiu, by uczestniczyć w dożynkach diecezjalnych. W tym roku przedstawicielami naszej parafii byliśmy my mieszkańcy sołectwa Ruzieck. Było nam niezmiernie miło, gdy



na miejscu okazało się, że jesteśmy jedyną parafią, w której reprezentacji wieniec niosła sama młodzież /Paula Mikulak, Ewa Grzegorzczak, Aleksandra Graczyk oraz Jakub Rosiak/, a zarazem jedną z dwóch parafii, które reprezentowały dekanat krasnosielecki (druga reprezentacja była z parafii Sypniewo).

Anna Niesiobędzka-Ryłka

Wrzesień, po prostu wrzesień

Wrzesień jest dziewiątym miesiącem roku, zamyka trzeci kwartał. Kończy także beztrioski



czas wakacji. Nazwa jego wywodzi się od kwitnących w tym okresie wrzósów. Liczy 30 dni. Na początku jego trzeciej dekady na półkuli północnej rozpoczyna się jesień (równonoc jesienna następuje 22/23 września). W języku staropolskim nosił też nazwę pajęcznik, nawiązującą do nici babiego lata występującego najczęściej w drugiej połowie miesiąca. Babie lato, czyli przednia nić pajęcza, opiewane jest m.in. w piosence „Pierwszy siwy włos” w wykonaniu Marty Mirskiej (1956) rozpoczynającej się od słów: „Babie lato wolno płynie przez jesienny park...”. Utwór znany jest także z późniejszych aranżacji.

Miesiąc ten nieodłącznie kojarzy się z nowym rokiem szkolnym i okresem wzmoczonych prac polowych - ostatnie zbiory, orki i zasiewy. W kolejne niedziele odbywają się dożynki, czyli dziękczynienie za plony zbóż, poczynając od charakteru lokalnego, jak np. parafialne, gminne i powiatowe aż po ogólnopolskie, np. dożynki na Jasnej Górze czy dożynki prezydenckie w Spale (1927-1938, reaktywowane w 2000 i ponownie w 2009). W latach 1946 - 1979 odbywały się w różnych miastach Polski Dożynki Centralne, np. w Opolu (1946 i 1971), we Wrocławiu (1949), w Płocku (1976). Tragiczny wydźwięk miały te zorganizowane 8.09.1968 r. na Stadionie X-lecia w Warszawie - na trybunach doszło do aktu samospalenia R. Siwca, mieszkańca Przemyśla, w proteście przeciwko zbrojnej agresji na ówczesną Czechosłowację.

We wrześniu trwają wykopki ziemniaków i zbiory kukurydzy (masowe zjawisko o zaledwie kilkunastoletniej tradycji). Rozpoczyna się czas orki pod przyszłe zasiewy, wszak to 8 września przypada święto Matki Boskiej Siewnej. Rolniczy trud uwzględnił W.S. Reymont, przyszyły noblista, rozpoczynając właśnie we wrześniu akcję powieści „Chłopi”, co potwierdza cytat z tomu pierwszego pt. „Jesień”: „Słońce, chociaż to był już koniec września, przygrzewało jeszcze niezgorzej - wisiało w połowie drogi między południem a zachodem, nad lasami, że już krze i kamionki, i grusze po polach, a nawet zeschnięte twarde skiby kładły za się cienie mocne i chłodne”.

W sadach dojrzewają późniejsze owoce gruszy, jabłoni i śliw. Owocują również kasztanowce i dęby dostarczając dzieciom materiału na zajęcia plastyczne. Kasztany i żołędzie, po niewielkich zabiegach, w mig przybierają postaci ludzi i zwierząt, bohaterów lektur, filmów i bajek. W przyrodzie zmienia się ubarwienie listowia większości drzew. Pojawia się bogata kolorystyka. Jest to również sezon intensywnego wysypu grzybów. Lasy zapelniają się amatorami wszelkich odmian, z borowikami na czele, których niezachwianą pozycję podkreślił Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” (księga III, Umizgi) pisząc:

„Panienki za wysmukłym
gonią b o r o w i k i e m,

Którego pieśń nazywa
grzybów półkownikiem”.

Na grzyby (ewentualnie na ryby) zapraszał z przekonaniem Kabaret Starszych Panów.

Z powyższych treści wynika, że wrześniem, czy raczej wrześniową pogodą może być spore zainteresowanie. Z pomocą w takich przypadkach przychodzą niezawodne przysłowia. Oto kilka z nich:

- Jaki pierwszy wrzesień, taka będzie jesień.
- Gdy wrzesień bez deszczów będzie, w zimie wiatrów pełno wszędzie.
- Jeśli wrzesień będzie suchy, październik nie oszczędzi nam pluchy.
- Kiedy wrzesień, to już jesień, wtedy jabłek pełna kieszeń.
- Tego wrzesień nie doparzy, czego sierpień nie dowarzy.
- Wrzesień chodzi po rosie, zbiera grzyby we wrzosie.

Wrzesień, niestety, zapisał się bardzo tragicznie w naszych, polskich i światowych dziejach najnowszych. 1.09.1939 r. atakiem niemieckim na Polskę rozpoczęła się druga wojna światowa. Po kilkunastu dniach, 17.09.1939 r. nastąpił zdradziecki cios ze strony wojsk sowieckich. Heroiczna postawa obrońców Westerplatte (1-7.09), Warszawy (do 28.09) czy Helu (1.09-2.10) podtrzymywała w narodzie nadzieję na zwycięstwo. Bohaterska obrona Ojczyzny przeszła do historii pod nazwą kampanii wrześniowej (1.09-6.10.1939). Niemal sześćdziesięcioletnia gehenna pochłonęła ponad 6 milionów naszych obywateli. W tym miejscu należy wspomnieć o wojennej tragedii lokalnej: 5.09.1939 r. Niemcy dokonali masowego mord 50 Żydów w krasnosieleckiej synagodze, a następnego dnia rozstrzelali 13 mieszkańców gminy Krasnosielec w Pienicach.

Krocząc przez historię wpisaną we wrzesień należy cofnąć się do chlubnych dziejów naszego oręża i przypomnieć m.in. zwycięstwa hetmana Jana Karola Chodkiewicza nad wojskami szwedzkimi pod Kircholmem (27.09.1605) i króla Jana III Sobieskiego nad potęgą turecką pod Wiedniem (12.09.1683).

Oprócz wspomnianej powyżej kampanii wrześniowej, wrześień nadał nazwy także innym wydarzeniom historycznym, jak rewolucja wrześniowa 1870 (we Francji) i powstanie wrześniowe 1923 (w Bułgarii).

Wyjątkowo tragicznie zapisał się 11 września 2001 r. w historii USA, kiedy to w wyniku czterech samolotowych ataków terrorystycznych, w tym na World Trade Center (Centrum Handlu Światowego) w Nowym Jorku, zginęły 2973 osoby, w tym sześć Polaków.

Od września wzięła swoją nazwę rzeka Wrzesnica, o długości zaledwie 49 km, prawy dopływ Warty oraz leżąca nad nią Wrzesnia, miasto powiatowe w woj. wielkopolskim. U progu XX wieku Wrzesnia, będąca pod zaborem pruskim, stała się słowna z racji strajku szkolnego, który przeszedł do historii jako strajk dzieci wrześnijskich (1901-02). W ten sposób uczniowie i ich rodzice ostro protestowali przeciw germanizacji szkół, nauce religii w języku niemieckim i stosowaniu kar cielesnych.

We wrześniu obchodzą imieniny, m.in. Stefan (2.09), Kosma i Damian (26.09) - patronowie m.in. lekarzy i aptekarzy oraz Michał (29.09). Dopelnieniem imion jest nazwisko, w tym przypadku Wrzesień, które aktualnie nosi w Polsce ponad 2100 osób. Nazwisko Wrzesień nosił również adwokat z trzeciej części kultowej komedii Sylwestra Chęcińskiego pt. „Kochaj albo rzuć”,

który musiał je zmienić na September, ponieważ sierżant w wojsku amerykańskim łamał sobie na nim język. Dziennikarz polonijny Bronisław Robert Lewandowski, który zagrał rolę Septembra czyli Września zmarł 16... września 2006 r.

Premiera części pierwszej wspomnianej komedii pt. „Sami swoi” odbyła się 15.09.1967 r.

Wrzesień na trwałe zagościł w literaturze i sztuce: - „Wrzesień” to tytuł obrazu Henryka Radziszewskiego (2011), poematu bułgarskiego poety Geo Milewa (1924) i filmu Woody Allena (1987).

- we wrześniu (14.09.2001) odbyła się premiera filmu *Quo vadis* w reż. Jerzego Kawalerowicza na podstawie powieści H. Sienkiewicza o tym samym tytule.

Z wrześniem związane są też dwa wydarzenia o charakterze globalnym:

- coroczne sesje zwyczajne Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych „rozpoczynają się każdego roku we wtorek następujący po drugim poniedziałku września”,

- w trzeci weekend września odbywa się międzynarodowa kampania pod nazwą Sprzątanie Świata (Clean Up the World).

We wrześniu przypadają święta religijne i świeckie, a m.in.: narodzenia NMP (pot. wspomniane już święto Matki Boskiej Siewnej, 8.09), Podwyższenia Krzyża Świętego (14.09) i św. Stanisława Kostki (18.09) - patrona dzieci i młodzieży oraz Światowy Dzień Sybiraka (22.09), Ogólnopolski Dzień Aptekarza (26.09) i Dzień Chłopaka (30.09).

Przed 32 laty, we wrześniu (21.09.1980), program I Polskiego Radia, rozpoczął transmisję coniedzielną Mszy św. z kościoła Świętego Krzyża w Warszawie. Była to realizacja jednego z 21 postulatów strajkujących robotników, a jednocześnie powrót do tradycji zapoczątkowanej w 1927 r. i przerwanej w 1949 r.

We wrześniu urodzili się: św. Rafał Kalinowski (1.09.1835) - przed wstąpieniem do stanu duchownego: inż. mechaniki budowlanej, porucznik, powstaniec styczniowy, Jesse Owens (12.09.1913) - lekkoatleta, 4-krotny mistrz olimpijski z Berlina (1936), Janusz Gajdos (23.09.1939) - aktor, Janek z „Czterech pancernych...”, Lech Wałęsa (29.09.1943) - prezydent RP (1990-95), laureat Pokojowej Nagrody Nobla (1983).

We wrześniu zmarli: Stanisław Wigura i Franciszek Żwirko (†11.09.1932 r.) - zwycięzcy zawodów lotniczych Challenge 1932 (Międzynarodowe Zawody Samolotów Turystycznych), zginęli w katastrofie samolotowej; Jan Paweł I (kard. Albino Luciani, †28.09.1978) - papież; bł. Matka Teresa z Kalkuty (†5.09.1997); Janusz Morgenstern (†6.09.2011) - reżyser, m.in. „Kolumbowie” i „Stawka większa niż życie” (seriale tv).

Z najnowszych wydarzeń wrześniowych odnotowanych pod wspólną datą (10.09.2012) na szczególną uwagę zasługują:

- oddajnienie przez USA wszystkich posiadanych materiałów na temat zbrodni katyńskiej,
- tryumfalny powrót reprezentacji Polski z 36 medalami z XIV Letnich Igrzysk Paraolimpijskich rozgrywanych w Londynie w dniach 29.08.-09.09.2012 r.

Natomiast wrześniowe akcenty lokalne to: oddanie do użytku sali gimnastycznej przy szkole w Drążdzewie (18.09.2010), drążdżewska impreza (z lat 2001-07) pod nazwą „Święto kapusty” i coroczne (od 2009) Rajdy Piesze „Śladami historii” na Polską Kępe.

Tadeusz Kruk

Każde doświadczenie jest nowym odkryciem ...

Zdarza nam się słyszeć stwierdzenia „to mądry człowiek”. O kim możemy powiedzieć, że jest mądry, skąd bierze się mądrość, czy wiedza i doświadczenie prowadzi do mądrości, czy to właśnie mądrość sprawia, że staramy się zdobywać wiedzę?



Dziś postanowiłam przyjrzeć się dokładniej temu, moim zdaniem, jednemu z bardzo ważnych zagadnień. Posłużę się tutaj myślami innych, którzy poszukiwali odpowiedzi na pytanie: **Czym jest Mądrość?**

Mądrość to Pokora i Doświadczenie. Każdy człowiek, idąc przez życie, przeżywa różne sytuacje, które dostarczają mu wielu nowych doświadczeń. Trudno jest znaleźć dwoje ludzi, którzy przeżyli dokładnie to samo. Tak więc z całą pewnością można stwierdzić, że każdy zdobywa swoje własne doświadczenia życiowe i jest na swój własny sposób mądry, bogatszy po każdym wydarzeniu, które przeżył. To właśnie te wielorakie doświadczenia uczą nas pokory. Człowiek, który dużo doświadczył ma w sobie mnóstwo empatii. Tylko ktoś taki może zrozumieć kogoś innego, wczuć się w jego czasem trudną sytuację i pospieszyć z pomocą. Ktoś taki już rozumie, że nie jest panem samego siebie, że są siły sprawcze, które potrafią przekreślić wszystkie życiowe plany. Myślę, że człowiek który jest tego świadomy posiadał swoistą życiową mądrość.

Mądrość to Poznawanie i Ciekawość. Żeby posiadać wiedzę o otaczającej nas rzeczywistości musimy ją zdobywać, musimy poznawać wszystko co znajduje się wokół nas. Takie bezustanne poznawanie daje nam prawdziwy obraz naszego świata i rządzących nim prawidłowości. Człowiek musi być mądry, by wśród nich się poruszać. Jako nauczyciel mam możliwość obserwowania swoich uczniów tych, którzy chcą zdobywać wiedzę, są ciekawi świata i tych, których trudno jest cokolwiek zainteresować. To właśnie ciekawość i dociekliwość sprawia, że ci pierwsi szukają wszelkich możliwości zdobywania wiedzy i korzystają z każdej nadarzającej się okazji. Chętnie uczestniczyliby we wszystkich dodatkowych zajęciach.

Mądrość to Wybór i Otwartość. Mądrość daje nam możliwość wyboru. Całe nasze życie to bezustanne wybory. Wybieramy szkołę, wybieramy zawód, wybieramy życiowego partnera. To właśnie mądrość pozwala nam dokonywać właściwych wyborów. Musimy także często wybierać między dobrem, a złem. Człowiek mądry to taki, który potrafi odróżnić te dwa pojęcia. Nie daje się zwyciężyć złu ale, jak powiedział nasz papież Jan Paweł II, „zło dobrem zwycięża”. Mądrość – to taki dom bez ścian – otwarty na wszystkie strony świata, wystawiony na wszystkie wiatry, burze, mrozy i skwary. Nic nie jest w stanie go zniszczyć. Człowiek naprawdę mądry potrafi znieść wiele przeciwności losu i odnaleźć się w każdych warunkach. Jest otwarty na innych, potrafi uważnie słuchać i nieść wszędzie zgodę i pojednanie.

Mądrość to Wdzięczność i Przebaczenie. Człowiek mądry potrafi okazywać wdzięczność. Każdego dnia przeżywamy wzloty i upadki. Mądrość sprawia, że z tych codziennych życiowych drobnych spraw potrafimy wybrać wiele takich, za które powinniśmy być

wdzięczni: za piękną pogodę, za uśmiech dziecka, za życzliwe słowo.

Często mówi się, że przebaczenie to klucz do szczęścia. Zdrowy rozsądek podpowiada, że kto potrafi szybko i łatwo wybaczać innym, cieszy się lepszym zdrowiem. I odwrotnie, poczucie żalu do kogoś wzmacnia depresję i może nakreślić spiralę przynębnienia. Na szczęście możemy rozwijać w sobie umiejętność przebaczenia.

Na zakończenie chciałabym jeszcze przeanalizować ostatnie postawione pytanie: Czy wykształcenie sprawia, że jesteśmy mądrzejsi? Uważam, że nie do końca i nie zawsze. Bardzo często u ludzi którzy posiadają braki w wykształceniu czy statusie, często znajduje się wielka mądrość serca. Ci ludzie w swoim postępowaniu zwykle kierują się dobrocią i miłością do drugiego człowieka, czasami przeszli gorzkie doświadczenia i z nich musieli wyciągnąć wnioski. Swoją wiedzę przetworzyli na decyzje i czyny i to dało im poczucie siły.

Istnieje mądrość zrodzona z tego że widział się tak wiele, tak wiele czuło, doświadczyło, straciło i odnalazło. Takiej mądrości nie zdobywa się stojąc wygodnie w miejscu lub uciekając od tego co nieprzyjemne czy przerażające. To mądrość życiowa, która dla każdego oznacza co innego, każdy ma przecież inne priorytety. Dla mnie jest to bycie przyzwoitym człowiekiem, unikającym zbędnego pokłasku, żyjącym w zgodzie ze światem, nie łamiącym jego zasad i potrafiącym zaakceptować jego różnorodność. To pozostanie w zgodzie z samym sobą i kierowanie się wewnętrznym dekalogiem.

Alicja Grabowska

O sporcie ... Igrzyska Paraolimpijskie 2012

Sportowcy biorący udział w Igrzyskach Paraolimpijskich pokazali, że bez względu na swoje problemy zdrowotne robią to, co kochają najbardziej: sport - uprawiają sport i to jest piękne.



Nie oglądają się na ludzi, którzy krytykują to, co robią. Wyjazd na

Igrzyska to nie tylko ciężka praca, ale i walka z własnymi słabościami. Ci ludzie zasługują na szacunek oraz naśladowanie ich walki i odwagi. Niektóre osoby niestety nie szanują naszych sportowców, na przykład Janusz Korwin-Mikke, który w bardzo niekulturalny sposób wyraził się o paraolimpijczykach: „(...)równie dobrze, można organizować zawody w szachy dla debili”. Oni są takimi samymi ludźmi jak my. To oni zrobili tyle szala w Londynie, zdobywając 36 medali! Tym samym zajęli 9 miejsc w kwalifikacji końcowej. Piękny wynik i przynoszący szczęście, nam kibicom. Jeszcze większą radość przynosi fakt, że złote medale były okraszane rekordami świata. Szkoda, że Telewizja Polska nie transmitowała zmagania

naszych fantastycznych sportowców, myślę, że wielu widzów usiadłoby przed telewizorami, żeby śledzić sukcesy naszych zawodników i być razem z nimi.

Londyn to miasto nie tylko piękne, ale także bardzo solidarne ze względu na przeżywanie zarówno Igrzysk Olimpijskich, jak i Paraolimpijskich. Ludzie mieszkający na Wyspach z chęcią przychodzili, oglądali, kibicowali i wspierali zawodników. Myślę, że taka forma Igrzysk jest bardzo potrzebna ze względu na to, by sportowcy z problemami zdrowotnymi mogli zaprezentować swoje umiejętności, pasję i chęć walki o medale. Ale też i z innego powodu - zobaczyć ich radość ze zwycięstwa.

GUKS

Nasz miejscowy klub nie zaczął zbyt dobrze sezonu. Na inauguracji przegrał z Łęgiem 2:3 na wyjeździe. W drugiej kolejce GUKS mierzył się z Goworowem. Przeciwna drużyna przywiozła kibiców, którzy o dziwo zachowywali się dosyć cicho w porównaniu z meczem w poprzednim sezonie. Natomiast nasi młodzi kibice zrobili transparent GUKS, co było miłym gestem w stronę drużyny;). Niestety nasze trybuny nie były zapelnione, wciąż przychodzi niewiele osób, by wspierać nasz miejscowy klub, a przecież żeby wygrywać, muszą mieć doping.

W pierwszym składzie na mecz z Goworowem znaleźli się: Adam Milewski, Arkadiusz Oleksy, Sławomir Chelchowski, Adam Grabowski, Cezary Pichała, Mateusz Gajek, Szymon Mikułak, Tomasz Urbański, Tomasz Szewczak, Arkadiusz Biedrzycki, Marek Bojarski. Cóż, chwila nieuwagi i po około 5 minutach gry padła bramka dla gości. Nie ukrywam faktu, że to Goworowo przeważało w pierwszej części spotkania, pod koniec której zdobyli jeszcze jedną bramkę. W pierwszej połowie mieliśmy kilka składnych akcji, m.in. strzał głową naszego zawodnika z numerem 25 - Sławomira Chelchowskiego, ale także rzut wolny w 9 minucie, gdzie bramkarz gości po ładnym strzale Tomasza Urbańskiego wybiją piłkę nad poprzeczką. W pierwszej części wiele razy ratował nas przed utratą bramki nasz bramkarz. 60 minuta i gol Marka Bojarskiego i nasz zespół zaczyna swój koncert;). W 77 minucie strzela Arek Biedrzycki. Jednak to bramka Tomasza Urbańskiego w 83 minucie najbardziej podobała się kibicom. Kolejno w 86 i 88 minucie bramki dla naszego zespołu zdobył Cezary Pichała. Mecz zakończył się rezultatem 5:2 dla GUKS-u!

Marta Pajewska

Niech znowu zakwitną kosztele, malinówki, papierówki

Koszyk renet czy antonówek prosto z sadu napelnia zapachem cały dom (jabłka ze sklepu tak nie pachną). To tylko jeden z powodów, by ratować od wyginiecia stare odmiany jabłoni.

Rozłożyste korony wysokopiennych drzew owocowych przez stulecia oceniały polskie chaty. Dziś, w zastraszającym tempie, znikają z naszego krajobrazu. Ich miejsce zajmują szybko rosnące drzewa i krzewy iglaste. Tym chętniej wspomina się, jak pięknie wyglądały wiosną dachy domów wśród obsypanych kwiatami koron starych drzew, a jesienią gałęzie uginające się od owoców.

W sadach towarowych, od prawie czterdziestu lat, sadi się niemal wyłącznie odmiany karłowate, amerykańskie jonatan i delicious, i ich mutacje, takie jak starking, macintosh czy spartan. Dzięki ich wprowadzeniu jabłka stały się u nas owocami tanimi i dostępnymi o każdej porze roku. Przy wszystkich swych zaletach: coroczne owocowanie, wysokie zbiory, łatwość pielęgnowania sadów i zbierania owoców – dzisiejsze odmiany mają banalny smak, nie nadają się też na ciasta i przetwory.

Stare sady to dom ptaków, owadów, żab, jaszczurek i drobnych ssaków. Wysokopienne drzewa zatrzymują wodę w ziemi, chronią domy i ogrody od wiatru. Ze szkodnikami i chorobami radzą sobie siłami natury, prawie nie potrzebują chemii. Zawarte w ich owocach sole mineralne są lepiej przyswajalne przez organizm niż te, w owocach nowszych odmian. Ich

przetwarzanie to gwarancja zachowania różnorodności biologicznej w sadach, koniecznej na wypadek jakiegось przyrodniczego kataklizmu, np. groźnej choroby drzew owocowych. Nie można także zapominać o tym, że pielęgnowanie dawnych odmian jabłoni to aktywne wsparcie dla ochrony agrobioróżnorodności, która jest naszym dziedzictwem nie tylko przyrodniczym, ale także kulturowym.



Najstarsza polska odmiana jabłoni – kosztele, rodzi słodkie owoce o słomkowozielonej, gładkiej i mocnej skórce, z niewielkim żółtawym rumieńcem. Znana jest w całym kraju od prawie pięciuset lat, była ceniona i lubiana przez Jana III Sobieskiego i Marysieńkę. Inne rodzime, lokalne odmiany, których sto lat temu pełno było w wiejskich sadach, to przeróżne gołąbki, kogutki, mnichy, rzepki czy pąsówki, które niestety nie przetrwały do naszych czasów. Jabłka, których smak wiele osób pamięta z dzieciństwa i młodości, które czasem jeszcze można kupić na bazarach, to na ogół młode odmiany zachodnioeuropejskie i rosyjskie. Najpierw w XIX w. rozpowszechniły się w sa-

dach dworskich, a potem, aż do lat 60. ubiegłego wieku, sadzono je masowo przy chłopskich zagrodach. Z krajów nadbałtyckich pochodzi zwiastująca schyłek lata oliwka inflandzka, czyli papierówka, a także słynący z wybornego smaku i pięknego paskowanego rumieńca grafsztynek inflandzki. Z Rosji przywędrowała do nas najlepsza na przetwory antonówka, a z Ukrainy – rodząca wielkie, prawie kuliste owoce – zorza. Złota renetta wywodzi się z Anglii. Szara renetta zaś z Francji, podobnie jak doskonale owocująca w ogrodzie mojego dziadka Stanisława – kronsele. Ojczyzną malinówki jest Holandia. Koksz pomarańczową uzyskano około 1830 r. w Anglii, a landsberską w okolicach dzisiejszego Gorzowa Wielkopolskiego.

Kosztele czy malinówki nie mają współcześnie szans konkurować na rynku z nowoczesnymi odmianami. Ale ich przyszłość zależy od tego, czy oprócz sentymentów będą za nimi przemawiały także argumenty ekonomiczne zachęcające do ich zakładania np. rolników prowadzących gospodarstwa ekologiczne (istnieją specjalne dotacje dla właścicieli starych sadów z programów rolnośrodowiskowych Unii Europejskiej).

Wiele osób, które urodziły się we wsiach nad Orzycem, tam właśnie odnajduje do dziś swoje pierwsze ujrzenie w życiu krajobrazu, a w nich obok pierwszych łąk, pierwszych lasów i pierwszych chmur – pierwsze sady pełne kronselek, papierówek, antonówek, szarych i złotych renet.

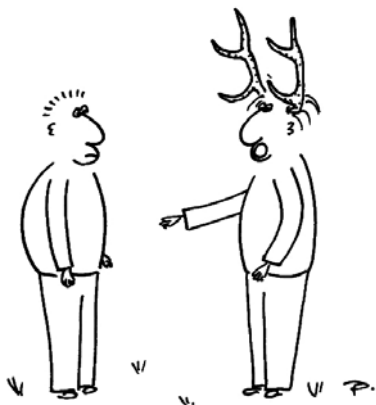
*Z serdecznymi pozdrowieniami
- Danuta Szych*

Czym są zoonozy?

Choroby odzwierzęce (zoonozy) to choroby, które w sposób naturalny mogą zostać przeniesione ze zwierząt na człowieka. Do chorób odzwierzęcych należą choroby zakaźne (infekcyjne) wywoływane przez drobnoustroje, do których można zaliczyć przede wszystkim bakterie, wirusy, priony, riketsje i grzyby oraz choroby pasożytnicze (inwazyjne) wywoływane przez pasożyty, do których można zaliczyć pierwotniaki, płazińce, obleńce, kolcogłowy, stawonogi, mogące bytować na powierzchni (ektopasożyty) lub wewnątrz (endopasożyty) ciała innych organizmów – żywicieli.

Chorobotwórcze dla organizmu mogą być same drobnoustroje bądź pasożyty bytujące w organizmie poprzez drażnienie i uszkodzenia mechaniczne danego narządu czy układu lub wywoływanie reakcji alergicznych, ale również ich produkty metabolizmu (toksyny), które oddziałują niekorzystnie na różne układy i wywołują zatrucia. Zarażenie może nastąpić poprzez bezpośredni kontakt ze zwierzętami chorymi lub nosicielami w trakcie zabawy i zabiegów pielęgnacyjnych bądź hodowlanych, także poprzez pokąsania czy zadrapania przez zwierzęta oraz ukłucia przenosieli chorób (komarów, pcheł, kleszczy), ale również poprzez kontakt z zakażonymi wydalninami, wydzielinami, krwią oraz innymi zakażonymi materiałami i zanieczyszczeniami pozostawionymi przez zwierzęta. Zarażenie może nastąpić

również pośrednio drogą oddechową w wyniku przebywania w pobliżu zarażonego zwierzęcia oraz poprzez surowce spożywcze pochodzenia zwierzęcego i inne zanieczyszczone pokarmy, w których mogą znajdować się drobnoustroje



ŻONA MÓWI, ŻE TO JAKAŚ ZOONOZA...
chorobotwórcze i inwazyjne formy pasożytów.

Choroby odzwierzęce stanowią narastający problem medyczny i weterynaryjny XXI wieku, gdyż zwierzęta są coraz częściej nieodzownym elementem wielu gospodarstw domowych i są traktowane na równi z innymi członkami rodziny. Jednak mimo tak bliskiego kontaktu zwierząt z ludźmi, nie wszyscy właściciele pamiętają, że od swoich czworonożnych przyjaciół można również zarazić się niebezpiecznymi chorobami odzwierzęcymi. Aby się tego ustrzec należy zachowywać w codziennym ży-

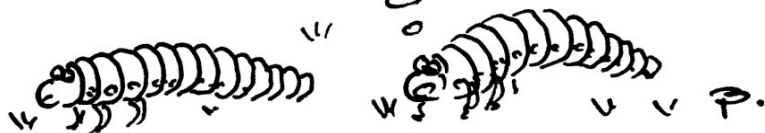
ciu kilka nieskomplikowanych zasad postępowania. Polegają one na przestrzeganiu higieny osobistej i myciu rąk po kontaktach ze zwierzętami, utrzymywaniu w czystości otaczającego nas środowiska, utrzymywaniu higieny hodowanych zwierząt, poddawaniu ich regularnie programowi profilaktycznego zabezpieczania przeciwko pasożytom zewnętrznym i wewnętrznym oraz szczepieniom, a także wykonywaniu okresowych badań zwierząt pozwalających na wczesne wykrycie chorób i podjęcie odpowiednich działań leczniczych. Posiadanie zwierzęcia nie jest jednak warunkiem koniecznym do zarażenia się chorobami odzwierzęcymi.

Człowiek może zarazić się również wieloma chorobami, spożywając niemyte warzywa lub owoce, surowe mięso bądź inne produkty spożywcze niewiadomego pochodzenia, a także prowadząc niehigieniczny tryb życia. Nikt nie chce narażać się na groźne i trudne do wyleczenia dolegliwości, które mogą nieść za sobą nieodwracalne zmiany, dlatego należy pamiętać o przestrzeganiu powyższych zasad, gdyż zdrowie zwierząt jest warunkiem zdrowia ludzi, zarówno dorosłych, jak i dzieci, które nie zawsze pamiętają o podstawowych czynnościach higienicznych, jak na przykład mycie rąk, a mając jeszcze nie w pełni wykształcony układ immunologiczny, stają się niejednokrotnie bardziej podatne na choroby odzwierzęce.

*lekarz weterynarii Mariusz Dobosz
Powiatowy Lekarz Weterynarii w Makowie Maz.*

Trawożercy atakują!

Jak Państwo widzą, tytuł dzisiejszego artykułu jest zatrważający, ale i szkodniki, o których sobie popiszemy, do najfajniejszych nie należą. Być może niejeden z Was przeżył już niszczycielską działalność niektórych szkodników na swojej działce i opłakał niejedną roślinkę zmarnowaną przez nie, ale o prawdziwej rozpaczycie mogą mówić Ci, co zetknęli się z larwami chrabaszczka majowego!



Jak wygląda dorosła postać tego owada, każdy wie. Chrząszcze tego owada są dosyć duże z lekko omszoną brązową pokrywą i swoją aktywność wykazują wieczorami latając koło drzew i nie tylko (to nic przyjemnego jak taki rozpedzony owad wpada na Was!). Cykl rozwojowy tego chrząszcza trwa 4 lata (to bardzo długo jak na owada). Pędraki i dorosłe chrząszcze zimują w glebie na głębokości do 1 m. Wiosną wychodzą dorosłe osobniki i rozpoczynają pałaszowanie liści z okolicznych drzew zarówno ozdobnych, jak i owocowych! I tak przez 6 tygodni. W tym czasie również rozmnażają się, zapłodnione samice zakopują się w ziemi na gł. ok. 20 cm. i tam składają po 10-30 jaj. Wylęgające się drobne pędraki początkowo żyją w warstwie próchnicznej gleby i odżywiają się rozkładającymi się częściami roślin. Jednak w miarę jedzenia apetyt rośnie,

więc w drugim roku każdy pędrak znajduje swój korzeń i go podjada. W trzecim roku larwy zwiększają swoją masę, więc również potrzebują więcej papu. Ich ofiarą mogą paść dosłownie wszystkie rośliny! Ich największa żarłoczność przypada na maj i czerwiec. Po kilku tygodniach z pewnością dowiemy się, że mamy nieproszonych gości w ogrodzie, gdy np. nasz trawnik zaczyna dziwnie wyglądać, tzn. albo pojawiają się placki wyschniętej trawy, albo trawnik wygląda, jakby stado dzików żerowało na nim przez całą noc! Otóż te placki to nic innego jak martwa trawa pozbawiona korzeni właśnie przez larwy (możemy ręką wyciągnąć całą darni, a co do wyglądu po stadzie dzików, to działalność ptaków, które dowiedziały się o „stołówce” i wyciągają spod resztek trawy

tłuste, dorodne larwy. Dziobiąc darni, wyciągają suchą trawę, która wala się po całym trawniku. Ten, kto przeżył niszczycielską działalność larw chrabaszczka majowego, wie jakie to uczucie patrzeć na wypielęgnowane np. 1000 m²

trawnika, który niknie w oczach i będziemy musieli go zniszczyć! Tak Kochani, dobrze czytacie - ZNISZCZYĆ! Nie da się uratować zaatakowanego trawnika. Przystępując do porządków, musimy najpierw spryskać darni, aby usuwając ją, nie przenieść wraz z nią żywych larw w inne miejsce. Następnie po odkryciu gleby zostawmy ją na kilka dni, aby ptaki pojadły sobie trochę naszych larw, przekopmy, zostawmy znowu na kilka dni, a potem porządnie spryskajmy glebę. Do niszczenia szkodników glebowych (w tym drutowców - też paskudliwki straszne) możemy użyć właściwie jedyne preparatu, jaki został na rynku **Dursban 480SC**.

Z pewnością zapytacie o sposoby zapobiegania występowaniu tych szkodników, ale nie jest to prosta sprawa, bo fachowcy zalecają np. częste przekopywanie gleby, aby larwy wyrzucić do wierzchu, wtedy wyschną na słońcu lub rozgrabią je ptaki - a co zrobić w przypadku trawnika??? O tym wszyscy milczą! Jedynym wyjściem jest ochrona chemiczna i po zauważeniu pierwszych objawów zasychania żdźbeł trawy upewnić się, podkopując łopatką darni, czy tam nie kryją się dziesiątki larw.

Jak widzicie sami, temat dosyć obrzydliwy (a nawet bardzo, jeśli ktoś widział na żywo taką wielką, tłustą, białą larwę - brrrr!), ale szkodnik bardzo groźny, więc miejmy oczy na te obrzydliwości szeroko otwarte i działajmy tak szybko jak się da, aby ocalić co się da!

Iwona Pogorzelska



Praca dla chętnych

www.pupmakow.pl

www.pupprzasnysz.pl

www.pup-ostroleka.pl

Informacja o aktualnych na dzień 22-09-2012 ofertach pracy zamieszczonych na wyżej wymienionych stronach Powiatowych Urzędów Pracy w Makowie, Przasnyszu i Ostrołęce.



Objaśnienie:

MP: proponowane miejsce wykonywania pracy.

W: wymagania.

1. instruktor ds. szkolenia zawodowego - fryzjer: Mazowiecka Wojewódzka Komenda OHP **MP:** Ciechanów **W:**

wykszt. średnie techniczne, mistrz w zawodzie lub 3 lata stażu, kurs pedagogiczny. 23 672 14 72

2. kierowca samochodu ciężarowego: KAL-TRUCK K. Leleniewski, Karwacz **MP:** Karwacz **W:** prawo jazdy kat. CE, św. kwalifikacji, 2 lata doświadczenia 606 450 944

3. hydraulik, pomocnik hydraulika: DAN BUD Zakład Instalacyjno Budowlany, Przasnysz **MP:** na terenie całego kraju **W:** doświadczenie w budownictwie 604 598 279

4. spedytor międzynarodowy: ARBA Sp. z o.o. **MP:** Sierakowo 55 **W:** wyksz. wyższe, biegła znajomość j. niemieckiego w mowie i piśmie 29 752 55 91 www.arba-transport.pl

5. kierowca samochodu ciężarowego: ARBA Sp. z o.o. Sierakowo **MP:** Sierakowo 55 **W:** prawo jazdy kat. CE, św. kwalifikacji, doświadczenie min. 1 rok jako kierowca 29 756 40 15

6. kierowca samochodu ciężarowego: „KECMER” Transport towarowy, P. Kecmer, Karwacz. **MP:** transport międzynarodowy, Rosja. **W:** prawo jazdy kat. CE, św. kwalifikacji, min. pół roku doświadczenia (kierunek rosyjski) 29 752 53 22, 601 249 628

7. mechanik samochodów ciężarowych: P.H.U ARBA 06-300 Sierakowo 55 **MP:** Sierakowo 55. **W:** wyksz. - obojętne, doświadczenie min. 3 lata w zawodzie. 693 637 890

8. kierowca kat. C, C+E: Przeds. Wiel. „ATEX” ul. Białowiejska 19, 06-100 Pułtusk. **MP:** Pułtusk. **W:** wyksz. zawodowe, staż pracy 1 rok, prawo jazdy kat. C, C+E

9. pracownik biurowy: ROLA-TRANS Przasnysz ul. Targowa 4. **MP:** Przasnysz. **W:** wykształcenie min. średnie, umiejętność obsługi komputera, znajomość j. niemieckiego w stopniu średnio - komunikatywnym. 29 752 65 78

10. pracownik w dziale jakości: DELITISSUE sp. z o.o. Ciechanów ul. Mleczarska 31. **MP:** Ciechanów. **W:** wyksz. wyższe w zakresie jakości lub chemii lub ochrony środowiska, doświadczenie 1 rok, certyfikat audytora wewnętrznego ISO, angielski dobry, mile widziany j. włoski. rekrutacja@delitissue.pl

**MYJNIA SAMOCHODOWA
ZAPRASZA**

Pon-Sob 9-19

- Mycie Automatyczne
- Mycie ręczne
- Odkurzenie
- Sprzątanie Kompleksowe
- Woskowanie
- Pastowanie
- Polerowanie
- Pranie Tapicerki

**Krasnosielc
ul. Biernacka 61**

11. sprzedawca stacji paliw: PHU Balton w Chorzelał ul. Grunwaldzka 9. **MP:** Chorzela. **W:** wyksz. średnie, dobra umiejętność ob-

paliw: PH PATHAS w Krasieńcu. **MP:** Krasieńcie. **W:** wyksz. min. zawodowe lub średnie, umiejętność obsługi komputera. 509 799 159

slugi komputera, osoba dyspozycyjna, z okolic Chorzela. 29 751 51 04

12. kierownik oraz pracownik składu węgla: MMWORK SERVICE Sp. z o.o. w Bydgoszczy ul. Bronikowskiego 12 a. **MP:** Przasnysz **W:** wyksz. min. zawodowe, doświadczenie mile widziane, prawo jazdy kat. B, obsługa komputera. 797 999 576 (dział kontroli P. Barton)

13. sprzedawca stacji

12. asystent sędziego: Sąd Rejonowy w Przasnyszu. **MP:** Przasnysz. **W:** wyksz. wyższe – studia prawnicze i uzyskanie tytułu magistra lub zagraniczne uznane w Polsce, ukończona aplikacja ogólna prowadzona przez Krajową Szkołę Sądownictwa i Prokuratury, zdany egzamin sędziowski, prokuratorski, notarialny, adwokacki, umiejętność pracy w zespole. 29 752 13 91

13. konwojent: Transport I Spedycja Jan Krukowski Ostrołęka ul. Gen. Roweckiego 4 **MP:** Ostrołęka **W:** wykształcenie średnie, prawo jazdy kat. B. 600 318 780

14. monter-spawacz gazowy, operator koparki: MK INSTAL M. Kowalczyk ul. KEN 34. **MP:** teren powiatu. **W:** uprawnienia gazowe na obsługę koparki. 501 737 714

Sylvia Dudek

Euroemerytura 2012

Minęły już czasy bitew, potyczek i strajków o lata emerytalne. Minęły gorące dni przed,



w czasie i po Euro oraz olimpiadzie – i zostaliśmy z tym, co udało nam się wywalczyć. Na Euro zdobyliśmy (o czym wie każdy kibic) miejsce minus 1, gdyż nie wygraliśmy żadnego, a przegraliśmy jeden mecz. Na olimpiadzie znalazła się tylko część przewidywanych sportowców i zdobyła tylko część przewidywanych i oczekiwanych przez kibiców medali. Zdobylismy jednak uznanie wśród prawie wszystkich gości Euro, którzy stwierdzili, że byliśmy gospodarzami „pełną gębą”. No i w związku z powyższą oceną zajęliśmy również wyższą (o czym nie wiedzą wszyscy kibice i obywatele RP) pozycję w rankingu największych dłużników Unii i USA!

Długoletnią walkę emerytów i rencistów – również o swoją pozycję wśród obywateli – przygasiła lub raczej prze-rwała euforia wszystkich polskich patriotów (nie mylić z politykami) wywołana przez Euro 2012. Jako gospodarze tej wielkiej, oglądanej przez cały świat imprezy, ochcieliśmy być widziani z jak najlepszej strony i dlatego rząd nie ogłaszał się na koszty, aby to osiągnąć. Wszyscy oglądający to widowisko muszą przyznać, że wizualnie wypadliśmy wspaniale! Wizjonersko – jesteśmy daleko w przodzie! Realnie – krążymy w kółko latając dziury. Kałkiem z tyłu, za Euro i za będącą na czele Unii Polską, pozostali emeryci, renciści i bezrobotni. To nie ta już siła, wiek i zdrowie, toteż nic nie udało im się jeszcze zdobyć. Chociaż... przepraszam! Doceniona została przez rząd siła i energia witalna Polaków pracujących, dlatego ich przejście w stan emerytury (lub spoczynku - wiecznego czy oficerskiego – nie podano) podniesiono do wieku 67 lat. Na ile lat obliczono czas ciężkiego przebiegu życia emeryta – nie wiadomo. Ilu pracowników 66-letnich, oczekujących na emeryturę jak na zbawienie, dożyje

tych lat – też nie obliczono, chociaż ZUS liczy na to, że niewielu... Nie podano tego do wiadomości również obywatelom pracującym, którzy „załapując się” do jakiegokolwiek roboty – trzymaliby się jej mocno, aby przeżyć i utrzymać rodzinę. Ta wiadomość mogłaby popsuć ich poparcie dla ustawodawców, gdyż dochodząc do mety, wielu pracujących nie miałoby siły poprzeć kogokolwiek.

Do mnie jednak dotarło (jak zwykle, gdzieś nosa wsadziłem i coś wygrzebałem), że o emerytach, rencistach i bezrobotnych wcale nie zapomniano. Aby tych namolnych (emerytów itp.) się pozbyć, razem z ich uporczywymi żądaniami, wymyślono genialny pomysł przeprowadzenia nowoczesnej rekonstrukcji życia

(jest ...) też jest super-ekstra, jeżeli jest pobierana wizualnie z wirtualnego funduszu emerytalnego. Niestety, jeżeli emeryci uparcie będą chcieli pobierać emeryturę „do ręki”, ich życie przebiegać będzie na krawędzi ubóstwa! Chyba że będą emerytami elity VIP-owskiej. Tym emerytalne „kieszonkowe” wystarczy. Natomiast pozostali emeryci, jeżeli chcą żyć na stopie VIP-a, muszą wyrazić zgodę na prowadzenie życia w ww. systemie. Używając tego sprzętu emeryci mogą stać się (wizualnie) gwiazdami, celebrytami, VIP-ami i znaleźć się o każdej porze w każdym, wymarzonej miejscu świata. Z naturalnej emerytury musi im

tylko starczyć na opłatę za energię elektryczną, która napędza urządzenia do życia wirtualnego. Ale z tym prądem jest ciężko emerytom nawet bez napędzania życia...

O Matko Boska! Zerwałem się spocony i roztrzęsiony! Przecież Euro przeszło, a do emerytury pozostało mi jeszcze wiele, wiele lat! Ale już jestem rencistą! To był sen! Przejrzałem szafkę obok łóżka, aby znaleźć papierosy. Ale przecież nie palę! Nie starcza! Do diabła! Muszę się uspokoić! Przecież to wszystko mi się tylko śniło! Ale kiedy tak spokojnie się uspokajam i myślami rozglądam się wśród żyjących **realnie** emerytów, rencistów i bezrobotnych, zastanawiam się, czy to wszystko naprawdę **tylko mi się śniło**? Tak naprawdę – nie mam pewności...

126p-nick



EMERYTURA

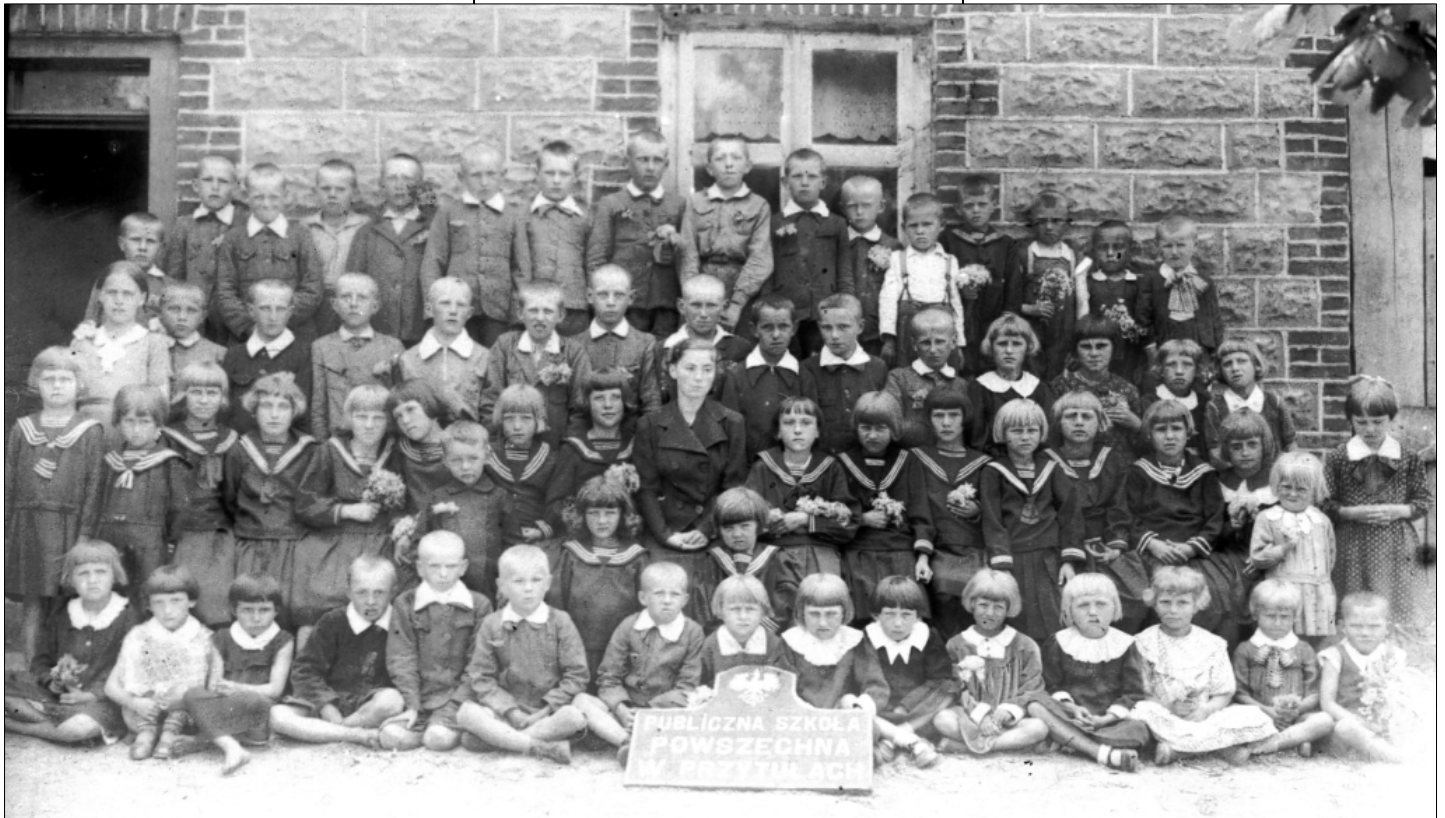
emerytalnego. Stworzono i wdraża się do życia wirtualne fundusze i place emerytalne. Gdzieś (coś błysnęło mi w pamięci) już to widziałem, ale to był tylko film science fiction o całej ludzkości pracującej w 2100 roku! A nasz współczesny film jest realny, emerytalny i wchodzi na ekrany życia już dziś! Wprowadzany właśnie wirtualizm społeczno-ekonomiczny ukazuje emerytowi, że utworzony dla niego fundusz (choć jest ...) jest super-ekstra! Pobierana z niego wypłata (choć

P.S. Moja ostatnia nieobecność spowodowana była krótkotrwałymi wczasami. Udałem się na nie z Biurem Podróży „Trzeźwość”, które upadło (zgodnie z ostatnimi trendami polskiej turystyki) zaraz po moim wyjeździe. Ciężki był powrót „na kamasz”, ale mi się jakoś udało! Przepraszam zatem Czytelników za miesięczny poślizg!

„Czy poznajesz?”

Kontynuując cykl „Czy poznajesz”, publikujemy kolejne zdjęcie wówczas młodych a dziś już częściowo obecnych jedynie w naszej pamięci mieszkańców gminy Krasnosielec. Dotychczas udało się nam ustalić, że przedstawia ona uczniów Publicznej Szkoły Powszechnej w Przytułach (w środku Pani Alina Głazewska z d. Grabowska z Grabowa).

Obok prezentujemy zdjęcie z poprzedniego wydania Wieści oraz informację, które udało się o nim zgromadzić: zdjęcie wykonano ok. 1950 r. w Drążdzewie przed domem państwa Leokadii i Franciszka Walendziaków /obecnie posesja państwa Heromińskich/. Siedzą od lewej: **Władysław Kocot** - ówczesny kierownik szkoły w Drążdzewie; **N.N.** z okolic Krasnosielca (przy maszyni); **Zofia Wasilewska** (z męża Jędras) ze Zwierzyńca; **Kolakowska**



Czytelników prosimy o uzupełnienie podanej wyżej informacji o nazwiska osób widniejących na zdjęciu ich miejsca zamieszkania, a może wręcz historie życia tych osób. Chętnie przyjmujemy też informacje o kolejnych takich sentymentalnych fotografiach, by wykonać ich kopię, a może i tą drogą poprosić o garść zapomnianych już informacji od Czytelników *Wieści*.

Czekamy na Państwa telefony i email - kontakt do redakcji znajdą Państwo na ostatniej stronie każdego *Wieści*

(brak imienia) z Pienic - instruktorka kursu kroju i szycia (przy maszyni); **Janina Szewczak** (z męża Wójcicka) z Grądów; **Leokadia Walendziak** z d. Ptaszyńska, żona Franciszka, trzyma na kolanach córkę **Barbarę**.

Stoją od lewej: pierwsze cztery **N.N.** - miejsca zamieszkania nieznane, **N.N.** z Grądów, **Szymczak** (brak imienia) z Grądów; **Marian Ferenc** (z męża Gołota) z Drążdzewa; **N.N.**; **Franciszek Walendziak**; **Halina Czapliska** (z męża Morawska) ze Zwierzyńca; **Krystyna Chrzanowska** (z męża Ferenc)

z Rogowa; **Mieczysława Matyjasik** (z męża Kozłowska) z Drążdzewa.

Stan wiedzy o zdjęciu na 19.09.2012 r. - na podstawie informacji od pani Ireny Heromińskiej, pani Mieczysławy Kozłowskiej i pani Jadwigi Galeckiej - ustalił Tadeusz Kruk

Redakcja

Ocalić od zapomnienia

Szanowni Państwo,

Starostwo Powiatowe w Makowie planuje wznowić publikację pt. „Powiat Makowski – Ocalić od zapomnienia”. Książka ta cieszyła się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców i osób związanych z naszą ziemią. Planujemy, aby wydanie to zostało poszerzone o nowe zbiory fotograficzne. Zachęcamy każdego, kto posiada w swoich albumach zdjęcia wykonane przed rokiem 1970, do zgłoszenia się do gmin lub do Starostwa Powiatowego, ul. Rynek 1, pokój 24, tel. 29 717 36 60 w celu pomocy w opracowaniu wspanialszego albumu, który pozostanie na wiele lat w zbiorach czytelników i głównych bibliotek w Polsce.

Zachęcamy serdecznie do współpracy
dr inż. Joanna Rzepka redaktor prowadzący

Warto polecić

Droga z Krasnosielca do Warszawy i z powrotem jest długa i męcząca, jednak wielu mieszkańców gminy Krasnosielec przemierza ją wytrwale wiele razy w miesiącu.

Polecam miejsce, gdzie można chwilę odpocząć, wypić pyszną kawę, skorzystać z toalety i zatankować dobre, sprawdzone i w rozsądnej cenie paliwo.

Proszę szukać logo naszej stacji



w połowie drogi z Serocka do Pułtusa.

Spróbuj sam 

Informacja

Informuję, że w dniach 17.09.-17.11.2012 r. odbędzie się wycinka i podcinka zadrzewienia pod linią średniego napięcia 15kV Ruzieck-Amelin-Krasnosielec zgodnie z przewidzianym pasem technologicznym. Ww. czynność ma na celu uniknięcie przerw w dostawach energii elektrycznej oraz uniknięcie możliwości powstania pożaru.

Właściciele gruntów, na których znajdują się linie, proszę o zainteresowanie się, czy zostało wycięte jakieś drzewo w celu uprzątnięcia go.

Firmą zajmującą się wycinką jest: Przedsiębiorstwo Usługowo-Produkcyjne Włodzimierz Górski, Drążdzewo 184 tel. 600 378 879.

Włodzimierz Górski

Jesienne sałatki i surówki

Bogactwo owoców i warzyw o tej porze roku pozwala na komponowanie, wymyślanie i tworzenie własnych, niepowtarzalnych przepisów. Wyjdzie nam to na zdrowie, bo sałatki i surówki to nie tylko urozmaicenie naszego menu, nie tylko dodatek do obiadu, ale przy ma-



łej ilości kalorii źródło soli mineralnych i witamin. A więc nie żałujmy sobie zieleniny, ale żeby się nie zamienić w królika, proponuję też danie mięsne - schabowe w innej wersji.

Kotlety schabowe inaczej, w cieście

6 kotletów ze schabu, 2 łyżki musztardy, pęczek świeżej bazylii lub szczypta suszonej, 6 ząbków czosnku, majeranek, oregano, sól, pieprz.

Na ciasto: 2 jajka, szklanka mąki, niepełna szklanka mleka, sól, pieprz.

Kotlety cienko rozbić. Oprószyć z obu stron solą i pieprzem. Bazylię posiekać, czosnek pokroić w plasterki. Mięso z jednej strony cienko posmarować musztardą. Na to rzadko ułożyć czosnek, posypać bazylią, majerankiem i oregano. Kotlety złożyć na pół, brzegi lekko przyklepać tłuczkiem, by się złączyły. Jajka zmiksować z mąką, dolewać mleko, aż zgęstnieje jak śmietana. Przyprawić. Kotlety maczać w cieście i smażyć na oleju z obu stron na złoty kolor. Podawać z surówką, np. z kapusty czerwonej.

Surówka z czerwonej kapusty

1/2 główki czerwonej kapusty, 1 cebula (drobno pokrojona), 1 jabłko (pokrojone w drobną kostkę lub utarte na tarce o grubych oczkach), sos winogret lub majonez (kilka łyżek), sok z cytryny, sól, cukier, pieprz.

Poszatowaną kapustę posolić i lekko ugnieść ręką, żeby zmiękła i puściła odrobinę soku. Wymieszać kapustę z pozostałymi składnikami (do wersji z majonezem można dodać sok z cytryny) i w razie potrzeby doprawić do smaku.

Oryginalna surówka z kalafiora i orzechów

Mały kalafior, 10 dag orzechów włoskich, łyżka majonezu, łyżka dobrego oleju, szczypta soli.

Kalafiora podzielić na małe różyczki, wsypać do miski. Orzechy posiekać, wymieszać ze szczyptą soli, olejem i majonezem, zalać kalafiora i zostawić na noc w lodówce. Przełożyć do salaterki i udekorować listkami natki pietruszki.

Salatka z brokulem

1 mały brokuł, 3 jajka, 3 pomidory, majonez, sól, świeżo zmielony pieprz.

Jajka ugotować na twardo, brokuł gotować w osolonej wodzie z dodatkiem szczypty cukru i kwasu cytrynowego kilka minut. Po wystudzeniu składników, kroić brokuł na małe części, jajka na ćwiartki, pomidory na ósemki. Układać na półmisku kolejno brokuł, jajko, pomidor. Ułożoną jedną warstwę przyprawić solą i pieprzem, posłać majonezem. Układać dalej kolejne warstwy, do wyczerpania składników. Całość wstawić do lodówki na 0,5 godziny. Można udekorować listkami pietruszki. Sa-

Wędliny
z Gospodarstwa
Legowska Wiosna

Wypróbuj smaki tradycji
Bez konserwantów

Zdrowie-Smak-Tradycja

ZIELONY MARKET Krasnosielc, ul. Rynek 41

łatka smakuje z chudą wędliną i ciemnym chlebem.

Salatka wileńska

4 ugotowane buraczki czerwone, puszka białej fasoli, 1 cebula, 3 łyżki oleju, 2 płaty śledziowe, sól, pieprz.

Śledzie wymoczyć 1 godz., osaczyć, pokroić w paski. Buraki obrać i pokroić w kostkę, cebulę posiekać, fasolę osaczyć z zalewy. Wszystkie składniki połączyć z olejem, doprawić do smaku pieprzem i solą i schłodzić przed podaniem.

... a na deser – ciasto z jabłkami

2 szklanki mąki, 2 żółtka, 20 dag margaryny, pół szklanki cukru pudru, łyżka kwaśnej śmietany, płaska łyżeczka proszku do pieczenia, 4 nieduże jabłka, najlepiej antonówki, mały słoiczek dowolnego dżemu.

Na krem: budyń waniliowy w proszku na $\frac{3}{4}$ litra mleka, 1 żółtko, 3 łyżki cukru, 2,5 szklanki mleka.

Margarynę posiekać nożem z mąką, dodać żółtka, śmietanę, cukier puder i szybko zagnieść kruche ciasto. Schłodzić w lodówce przez godzinę. W tym czasie ugotować budyń, biorąc jednak o pół szklanki mniej mleka niż w przepisie. Jabłka obrać, przekroić na połówki, wyjąć gniazda nasienne, w wydrążenia włożyć po łyżeczce dżemu.

Kruche ciasto rozwałkować, wyłożyć nim średniej wielkości okrągłą tortownicę, posmarować roztrzepanym białkiem. Na to ułożyć połówki jabłek przecięciem i dżemem do dołu, wylać przestudzony budyń i wstawić do nagrzanego do 180 stopni piekarnika na ok. 50 min.

Małgorzata Bielawska

Krzyżówka z okienkiem

Poziomo:

1) rachunek z NIP-ami; 6) był nad Wisłą w 1920 roku; 7) obraz przedstawiający obserwowaną okolicę; 10) łzawiący lub rozweselający; 11) koraliki lub kormoranów; 13) czarna pora dnia; 14) umieszczanie bylin kwiatowych wokół np. klombu; 16) popularne arabskie imię męskie ... z bajki; 17) siała go niejedna baba; 18) pole po wykopkach.

Pionowo:

1) popularna roślina doniczkowa; 2) rozmiesza w cyrku; 3) na bezrybiu jest nią rak; 4) niejedna jest w budynku z okienka (choć przydałoby się ich tam więcej); 5) czasem łapiesz drugi; 8) warzywny lub kwiatowy; 9) Orzyc lub Niemen; 12) czasu lub mądrości; 14) przedszkolaki z budynku w okienku często wychodzą do niego; 15) wybrukowane dobrymi chęciami; 17) krem z rozrartych owoców i białka.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie.

M. CH

1	2	3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15			
						?		

Rozwiązanie **Krzyżówki z nr 64**. Poziomo: włoszczyzna, kupowanie, era, las, padół, zakłamanie, kot, gra, Europejczyk. Pionowo: wykup, odpad, czar, zieloniak, areszt, wełna, nazwa, ara, zdjęcie, strajk, guz.

Hasło: TARGOWISKO

Wieści przypominają

14 października - Dzień Edukacji Narodowej

16 października - 34. rocznica wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża (uroczysta inauguracja pontyfikatu Jana Pawła II nastąpiła 22.10.1978)

II połowa miesiąca - 56. rocznica wydarzeń października 1956

październik jest miesiącem Różańca św.

o porządkowaniu cmentarzy przed dniem Wszystkich Świętych

Tadeusz Kruk

Zaopiekuj się mną!!!

Młodziutka, trzymiesięczna, niespełna kilogramowa suczka „Pchełka” czeka na swojego nowego opiekuna. Odrobaczona i odpchlona wierzy, że znajdzie się dla niej ktoś z odrobiną serca i kawałkiem szynki.

Sunia jak dorośnie będzie malutka i idealna jako przytulanka na długie, zimowe wieczory.

Kontakt: Gabinet Weterynaryjny Nowy Sielc 12A, tel. 604 645 355.

Tymczasowy Opiekun

Kwiatki i chwasty

Dziwny znak stoi na ulicy Cmentarnej przy "Graniczce". Czyżby miał to być zakaz zatrzymywania i postoju na murze? :)

Redakcja



GOK - Zaprasza październik 2012 www.gokkrasnosielc.pl

GOK zaprasza do odwiedzania swojej strony internetowej. Comiesięczne konkursy z nagrodami dla „odwiedzających”.

14 października 2012r. godz. 19:30 – występ kabaretu DNO na sali GOK.
Bilety w cenie 35 zł do nabycia od ręki.



Wieści znad Orzyc

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 29 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 727 253 751 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 domalagos@gmail.com

Tadeusz Kruk kom. 885 157 121, tadeusz.kruk@onet.eu

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1